Konto czekowe P. K. O. nr. 203851 | Cena numeru 20 groszy

AWANGARDA
DWUTYGODNIK MŁODZIEŻY
DAWNIEJ „AKADEMIK“

Warszawa — Lwów — Kraków — Poznań — Wilno — Łódź — Lublin — Gdańsk — Cieszyn

Nr. 1 | Dnia 1 lutego 1927 | Rok VI

Na nowych podstawach

Pięć lat właśnie mija od chwili, kiedy dzięki staraniom grona młodych ludzi, studjujących na Uniwersytecie Poznańskim, ukazał się pierwszy numer „Akademika“ — pisma, które w ciągu krótkiego przeciągu czasu stało się najpopularniejszym i najbardziej wpływowym organem polskiej młodzieży akademickiej.

Dwojakie było zadanie, które założyciele pisma i późniejsi jego kierownicy ustawicznie mieli na oku. Z jednej strony dążyli oni do tego, by „Akademik“ przez podawanie wszechstronnych, a w żywą formę ujętych wiadomości ze wszystkich środowisk akademickich, przyczyniał się do wzajemnego tych środowisk cementowania, do zrastania się Warszawy i Poznania, Wilna i Krakowa, Lwowa i Gdańska w jeden nierozdzielny organizm polskiej Rzeczypospolitej Akademickiej. Z drugiej strony pismo starało się — w miarę swych sił i możności — być wyrazicielem, a zarazem propagatorem tych prądów i tego wielkiego przełomu ideowego, jaki się po wojnie dokonał w duszach młodzieży polskiej, wyprowadzając ją z manowców liberalizmu i socjalizmu i szeregując pod sztandarami świętej walki o chwałę i wielkość Narodu.

Trzeciem wreszcie zadaniem, jakie „Akademik“ sobie wytknął, było propagowanie i nawiązywanie bliższych stosunków między młodzieżą polską, a młodem pokoleniem innych krajów. W dziedzinie tej, bez przesady można to stwierdzić — zrobiono dużo, zarówno przez stałe informowanie czytelników pisma o życiu akademickiem zagranicą, jak i przez nawiązywanie bezpośrednich stosunków z przywódcami młodzieży krajów, bądźto sąsiadujących z Polską, bądźteż z nią zaprzyjaźnionych.

Niestety, po paru latach istnienia. „Akademik“ zmuszony był przerwać swe wydawnictwo z powodów natury materjalnej, pozostających w związku z ogólnem ciężkiem położeniem gospodarczem kraju. Przerwa ta nie trwała zbyt długo — dość długo jednak, by wykazać, do jakiego stopnia potrzebne jest tego rodzaju pismo, jako wyraz dążeń i poglądów narodowych rzesz naszej młodzieży i jako pośrednik w wymianie myśli między przywódcami i kierownikami tej młodzieży.

Dzisiaj, wypuszczając w świat pierwszy numer „Awangardy“, czujemy się w obowiązku powiadomić czytelników naszych, co było przyczyną zmiany nazwy — a w znacznym stopniu i typu pisma. Przyczyna ta jest bardzo prosta — pozostaje ona w ścisłym związku z przeminnami wewnętrznemi, przeżywanemi dzisiaj przez Polskę, z organizowaniem się Narodu na nowych podstawach, wskazanych mu przez wielkiego budowniczego Ojczyzny — Romana Dmowskiego.

Przyszliśmy do przekonania, że zacieśnianie się w ramach spraw wyłącznie akademickich — mimo całej ich ogromnej i zawsze przez nas docenianej wagi — nie odpowiada potrzebom i nakazom chwili dzisiejszej, że wolą swej myśli i wolą swego czynu winniśmy sięgnąć poza mury wyższych uczelni, by w dziele organizowania Narodu czynny wziąć udział. Chwila jest osobliwa, jedna z tych, które decydują na długie, być może, wieki o przyszłości Ojczyzny. Na szalę rozgrywających się wypadków młode pokolenie będzie musiało rzucić cały swój zapał i entuzjazm, całe swe gorące umiłowanie ojczystych ideałów.

Pragniemy się stać **awangardą** tego młodego ruchu — pragniemy skupić wokół siebie całą młodzież polską, widzącą w pracy Obozu Wielkiej Polski spełnienie swego obowiązku wobec Ojczyzny.

Pragniemy przyczyniać się w miarę naszych sił i możności do wychowywania nowej inteligencji kraju — inteligencji silnej i bojowej, przepojonej duchem poświęcenia i miłości — inteligencji, jaką posiadają Włochy, a jaką dotychczas w drobnej tylko mierze poszczycić się może Polska.

Pragniemy wyjść poza ramy społeczności akademickiej i trafić naszem słowem i naszym czynem do serc i umysłów młodzieży innych warstw i stanów — w szczególności młodzieży robotniczej i włościańskiej, karmionej dotychczas zatrutą strawą demagogicznej i antynarodowej frazeologji.

Pragniemy wreszcie w dalszym ciągu kontynuować tradycje dawnego „Akademika“ przez utrzymywanie na poprzednim poziomie działu, informującego o życiu młodzieży — oraz przez pielęgnowanie dotychczasowych i nawiązywanie nowych stosunków z młodzieżą zagraniczną — w szczególności młodzieżą krajów, które interesują nas z punktu widzenia politycznego, czy ideowego.

Ufni w siłę i piękno ożywiających nas ideałów, liczymy w pracy naszej na pomoc moralną i materjalną ze strony całego narodowo czującego społeczeństwa.

Stanisław Wyrzykowski

Hymn

Myśl nasza ma barwę słońca,
Czyn nasz ma plenność zbóż,
A dusza w bezmiar uchodzi tęskniąca,
Jak zdrój ze źródła przechylonych kruż.

Nawykliśmy gardzić bólem,
Depczemy zło jak węża;
Nad nami już nie zwycięża
Ni życia ni śmierci lęk.
Kochamy radość i życie,
Kochamy nawet rozbicie
Tułaczych naszych korabi
U wysp nieznanych wybrzeża,
Bo ono świat nam poszerza,
Pochyla ku nam w podzięce
Rozkwitłe usta dziewczęce.
Szczęście wolności kochamy i twardy broni szczęk!

Dostojne są nasze dusze
I smukłe nasze ciała.
Dumna twórczości chwała
Zdobi nas jako żeńce
W dzieł naszych świetne wieńce.
Szczodre są nasze serca, gdy piękna rzucamy siew!
Czyste kojące ręce
Na rany kładziemy bliźnie
I miłość niesiemy Ojczyźnie —
Czyny jej nasze niesiem, myśl naszą i naszą krew!

Otośmy, Polsko, wolni,
Otośmy, Matko, Twoi!
Młody się zastęp roi
Od Morza aż po Zbrucz!
Ogarnia miłość nasza,
Owłada nasza wola
Wołyńskie, żyzne pola
I Śląskich Ziem dziedziny;
Od Odry aż do Dźwiny
Wszędy kolebki nasze
I nasze są mogiły.
Wieńcem potęgi i siły
Dłoń nasza skroń Twą opasze.
Bagnetów naszych ostrza to Twej przyszłości klucz!

Nowa treść polskiej idei narodowej

w ostatnich pismach i twórczości politycznej R. Dmowskiego.

I. Idea narodowa nie jest formułą martwą. W miarę jak zmienia się położenie Narodu, jak posuwa się naprzód jego rozwój, idea narodowa nabiera coraz nowej treści. Wciąż jednaka pozostaje tylko ta jej cecha istotna, która jej właśnie zmiany wyznacza — że zawiera ona nieustannie sformułowanie naczelnych potrzeb i zadań, stojących przed Narodem. Okres, w którym pewna kategorja spraw wysuwa się na czoło zagadnień bytu narodowego, jest zarazem etapem w formułowaniu idei narodowej. Zmienione istotnie położenie sprowadzić musi zmiany także w niezastygłej myśli Narodu.

Rozważając całość twórczości pisarskiej głównych przedstawicieli polskiej myśli cywilizacyjnej, już dziś wyodrębnić możemy w ich dziełach pewne fazy, związane ściśle ze zmieniającem się nieustannie, a w szybkiem tempie położeniem Narodu. W pismach Romana Dmowskiego ostatnich lat znalazła najpełniejszy wyraz idea narodowa w odniesieniu do nowej sytuacji, wynikłej z odbudowania państwa Znajdują się w nich nowości istotne, wykreślenia dalszych torów — nowe piętra budowy.

II. Był okres, w którym Naród walczył o prawo do istnienia w duszach swoich własnych synów. Wtedy tłumaczyć musiano, co znaczy być Polakiem i przekonywać, że być nim nie jest sprzeczne z moralnością i kulturą. Musiano wyjaśniać i uświadamiać, że istnieje Naród, a istniejąc posiada swoje interesy — swój egoizm, jako instynkt i zachowanie się właściwe każdemu bytowi; musiano tłumaczyć, że chronić tego bytu, dbać o jego życie i rozwój jest to nakaz silniejszy, niż będąca wówczas w obiegu międzynarodowa waluta pojęć „postępu" i „religji ludzkości" z jednej strony, a trójlojalizmu i potrójnego wynarodowienia z drugiej.

W tym czasie walczył ruch narodowy z nieprzyjaciółmi rzeczywistymi, istotnymi, ale nie bywał też w harmonji i zgodzie zupełnej z siłami nie przeciwstawnemi, którym przeciwstawiła go okoliczność przemijająca i przypadkowa oraz konieczna u początków nieufność kierunków, niezwiązanych ze sobą genezą. Chodzi tu o stosunek do Kościoła, który w praktycznej pracy najczęściej zgodny i zbiegający się, w teorji polegał nieraz na sporze. Ze strony Kościoła działała: 1. nieistotna, bo na mylnej przesłance oparta przyczyna obawy, że ruch narodowy kierowany jest przez masonerję, jako godzący w autorytet Kościoła i jego jedność; 2. przemijająca okoliczność, nieistotna, związana raczej z polityką kościelną: przeciwstawiania się nacjonalizmowi polskiemu, jako kierunkowi rewolucyjnemu wobec istniejącego porządku prawno - politycznego. — Ruch narodowy zaś zwalczał w Kościele opory, jakie i o ile w jego postawie natrafiał, a pozatem u początków istnienia skupiał również ludzi, będących rzeczywistymi religji rzymsko-katolickiej i religji wogóle nieprzyjaciółmi. Takich miała owa epoka wielu, ale z istotą ruchu narodowego nic ta właściwość nie miała wspólnego.

Nazwać można ten czas okresem walki o prawo bytu, postawy defenzywnej, ustalaniem istnienia narodowego interesu — okresem egoizmu narodowego. Odpowiadają mu w literaturze dzieła takie, jak „Egoizm narodowy" Balickiego i związane z nim „Myśli nowoczesnego Polaka" oraz „Upadek myśli konserwatywnej" Dmowskiego.

III. Następuje okres drugi, w którym zbliżająca się wojna zmusza do określenia indywidualności Narodu pod względem jego terytorjum i granic. **Punkt ciężkości zagadnienia przesuwa się z dziedziny zagadnień wychowawczych narodowej moralności na teren polityki zagranicznej, położenia międzynarodowego i stosunku do poszczególnych państw i ich sprzymierzeń. Idea narodowa wyraża się przedewszystkiem w programie polityki międzynarodowej i zasadach dla niej ustalanych.**

W tym okresie drugim pewna właściwość poprzedniego została już w odniesieniu do stosunków międzynarodowych porzucona. Mianowicie postawa defenzywna

Dmowski często tłumacząc, że narody prowadzą wojny, ale zawierają także sojusze, a tylko niewolnik nie umie przestać nienawidzieć swego pana, kiedy wyjaśniał potrzebę pójścia z Rosją przeciw Niemcom, lub kiedy wiązał sprawę polską z ogólną racją europejską i tworzył program przebudowy Europy środkowej („Problems of Central and Eastern Europe") — nie walczył już o prymitywne prawo istnienia, lecz działał jak polityk narodu wielkiego, rozumiejący jego doniosłą rolę w świecie.

Do tej drugiej fazy rozwoju odnoszą się pisma wyłącznie samego Dmowskiego, a więc „Niemcy, Rosja i kwestja polska", potem memorjały i notatki z okresu wojny światowej (dołączone do „Polityki polskiej"), a wreszcie „Polityka polska i odbudowanie państwa".

IV. Odbudowanie państwa, czyli uzyskanie obszaru z ludnością ściśle ograniczonego, wraz z możnością dowolnego się na nim organizowania, postawiło przed polityką narodową nowe zadania naczelne i potrzeby najgłówniejsze: tworzenia odrębnej, samodzielnej jednostki cywilizacyjnej, budowania indywidualności Narodu wewnętrznej.

Kwestja obyczaju i prawa, a więc religji i ustroju, kwestja zasadniczych więzów społecznych, podstaw organizacji Narodu i wreszcie problem zaopatrzenia w środki materjalne, czyli problem gospodarstwa narodowego i stosunku wzajemnego warstw społeczeństwa — stanęły na porządku. Nieaktualne dotąd sprawy stosunku do literalizmu, jako pewnej filozofji społecznej i systemu obyczajowego, do demokracji politycznej, jako panującego typu ustrojowego i do liberalizmu, jako systemu gospodarczo - społecznego, stały się głównem zadaniem idei narodowej.

Sposób, w jaki problemy powyższe zostały ujęte w ostatnich pismach i enuncjacjach Dmowskiego („Kwestja robotnicza", rezolucje Rady Naczelnej Związku Ludowo-Narodowego z lutego 1926 r., artykuły z lata i jesieni 1926 r., publikacje programowe w związku z tworzeniem Obozu Wielkiej Polski) wprowadza do polskiej idei narodowej kilka nowych, istotnych elementów.

1. Przedewszystkiem więc badania nad charakterem cywilizacji europejskiej i stosunkiem do niej poszczególnych narodów w związku z poglądem na jej ogólne położenie, prowadzą do ostatecznego opuszczenia zasady egoizmu i defenzywy, a natomiast do nadania idei narodowej charakteru uniwersalnego — mianowicie przez wyznaczenie jej zadania obrony cywilizacji europejskiej, jako całości wspólnej wielu narodom, przed grożącą jej zagładą. A dalej przez ustalenie ścisłego związku między położeniem i losami narodu jednego i innych, przynależnych do tej samej cywilizacji i zamieszkujących tę samą część świata.

2. Stwierdzenie, że cywilizacja wyrodniejąca odradza się przez nawrót do źródeł, każe oprzeć rozwój Narodu na katolicyźmie, w którym zawarte są elementy zasadnicze naszej rzymskiej cywilizacji, opartej na hierarchji, ustroju rodzinnym, sile instytucyj nie osób, obyczaju surowym i poszanowaniu prawa.

3. Te same badania każą odrzucić liberalną demokrację, jako typ organizacji politycznej, wysnuty z powierzchownego, lekkomyślnego patrzenia na życie społeczne, a szczególnie nieodpowiedni w okresie w którym Naród, postawiony wobec ciężkich trudności i przeszkód, zdobywać się musi na wielkie wysiłki woli.

4. Położenie gospodarcze Polski w związku z ogólno-europejskiem, wykazuje kryzys liberalizmu wraz z właściwą mu psychologją nieograniczonego bogacenia się, wyzysku i materjalistycznego patrzenia na życie. Nieuchronne ubożenie Europy i trudności rozwoju Polski, każą położyć nacisk na równomierny rozdział dochodu, wzmożenie wydajności pracy i wyrzeczenie się marzeń o wielkich zyskach, zbytku i użyciu. Spełnienie zadań powyższych w dziedzinie gospodarczej wymaga nietylko odpowiedniego wychowania i pojęć moralnych, ale przymusowej, rozumnej ingerencji państwa.

V. Jak daleko jesteśmy od okresu kiedy liberalno-demokratyczne żywioły skupiały się w stronnictwie demokratyczno - narodowem pod sztandarem przeciwrosyjskiej walki o polskiego ducha!

W zakończeniu trudno nie zwrócić uwagi na polityczno - organizacyjne skutki owego szybkiego rozwoju i przemian, jakim w ciągu niedługich lat kilkudziesięciu ulegała idea narodowa.

Każdemu z okresów odpowiadać musiała inna organizacja, do każdego z nowych systemów zadań tworzyć musiano nowe zespoły ludzi. Do tego stopnia skłonni są oni przywiązywać się do formuł programu i czynić z nich dogmaty, względnie skupiać się na zasadzie haseł bardziej zewnętrznych, nieistotnych!

Tak niewiele zostało z dawnej Demokracji Narodowej kiedy zjawił się problem międzynarodowy stosunku do Rosji i tak niejednolity i pełen sprzeczności okazał się zespół dawny wobec nowych problemów państwowotwórczych. Dla rozwiązania tych ostatnich i w oparciu o najnowsze sformułowanie idei narodowej powstał Obóz Wielkiej Polski.

Lwów. **Zdzisław Stahl.**

Faszyzm a kwestja robotnicza

I. Od korporacyj średniowiecznych do syndykalizmu nowoczesnego

1. Ustrój korporacyjny średniowiecza i początków ery nowożytnej.

Kwestja robotnicza w tej postaci, w jakiej obecnie mamy z nią do czynienia, pojawiła się stosunkowo niedawno, bo dopiero z chwilą narodzin wielkiego przemysłu maszynowego, którego ojczyzną jest, jak wiadomo, Anglja. W ciągu ostatnich kilku dziesiątków lat nabierała ona stopniowo coraz większego znaczenia, aż wreszcie stała się jednym z najbardziej palących problemów społeczno - politycznych we wszystkich krajach, które osiągnęły pewien stopień uprzemysłowienia. Można nawet śmiało powiedzieć, że od sposobu jej rozwiązania stał się w znacznym stopniu zależny los całego wielkiego dorobku, przekazanego narodom europejskim przez cywilizację rzymsko-chrześcijańską.

Ustrój społeczno-gospodarczy wieków średnich i trzech niemal pierwszych stuleci ery nowożytnej był tego rodzaju, że wyłączał pojawienie się kwestji robotniczej — przynajmniej w poważniejszych rozmiarach Podstawę jego — w dziedzinie produkcji przemysłowej — stanowiły, jak wiadomo, małe warsztaty domowe, w których obok przedsiębiorcy grupowali się jego synowie, wnukowie oraz niewielka ilość przyjętych z zewnątrz uczniów i czeladników. Surowe ustawodawstwo korporacyjne, regulujące całe ówczesne życie gospodarcze po miastach, posiadało charakter wyraźnie antykapitalistyczny — ograniczając bowiem do bardzo szczupłych rozmiarów ilość uczniów i czeladników, których poszczególny rzemieślnik mógł u siebie zatrudniać *), nie dopuszczało do powstawania większych przedsiębiorstw. Dodać należy, że korporacje średniowieczne strzegły zazdrośnie przyznanego im monopolu produkcji — to też o tworzeniu niezależnych przedsię-

*) W dobie największego rozkwitu ustroju korporacyjnego ilość uczniów, których mógł przyjmować jeden majster, nie przekraczała dwóch lub trzech.

„Res Helvetica"

W kolebce ideologji liberalistycznej, w pepinjerze masonerji (i do Polski eksportowano stamtąd masonów...), w ojczyźnie Jana Jakóba Rousseau — grupa młodych przeważnie nacjonalistów wypisuje sobie na sztandarze:

„Les nationalistes suisses devront sans relâche combattre ces fléaux de toutes les nations: la francmaçonnerie, la juiverie, la politicaillerie"...

Nie do wiary, a jednak prawdziwe.

Nie do wiary, że, zdawało by się, w twierdzy liberalizmu i pacyfizmu, młody, pełen temperamentu ruch reformistyczny, nazywa rzeczy wprost po imieniu, bez ogródek: „ces fléaux de toutes les nations..."

Aby dobrze zrozumieć młody nacjonalizm szwajcarski, który nosi miano „R e s H e l v e t i c a", należy zdać sobie sprawę z ducha dotychczasowej ideologji Szwajcara, ideologji t. zw. postępu, liberalizmu, trwałej neutralności...

Dla liberała polskiego, Szwajcarja jest tym szczęśliwym krajem, gdzie jego ideały doczekały się niemal kompletnej realizacji. „Momenty irracjonalne" zostały tu skrzętnie wyeliminowane, społeczeństwo żyje geszeftem, pieniądz i komfort stoją na pierwszym miejscu w hierarchji dóbr, spokój został kompletnie zagwarantowany przez trwałą neutralność, jednem słowem — komfort, laisser-fairyzm, trwała neutralność, stanowią tu tabu ideologiczne.

Znamy dobrze naszych socjał-liberałów: zagadnienie chleba, pojęte najszerzej, któremu na szczęście u nas nie całe społeczeństwo poświęca najwięcej miejsca, w Szwajcarji — uważam — jest niemal wyłącznie absorbującem.

Dlatego tak znakomicie się czują w tym kraju filisterskim socjał-liberałowie z krajów nacjonalistycznych. Znakomicie płatna posada w Międzynarodowem Biurze Pracy, luksusowy automobil, a zwłaszcza ta atmosfera ideowa, to istny raj i „słuszna" nagroda dla leaderów socjalizmu (Albert Thomas i inni), zmęczonych „wyrównywaniem" nierówności społecznych w swych krajach...

Prądem „Res Helvetica" należy się zainteresować przedewszystkiem jako reakcją przeciwko dotychczasowej ideologji.

Prąd ten budzi człowieka i żąda dla niego innego życia niż dotychczasowe.

Człowiek w innem społeczeństwie żyje i tworzy na podstawach uczucia narodowego. — W Szwajcarji tego uczucia narodowego w naszem znaczeniu brak i dlatego prąd „Res Helvetica" budząc twórczego człowieka, nie w dziedzinie kultury materjalnej i nie na giełdzie, napotyka na wielkie trudności, którym stara się zaradzić.

Jest to zjawisko bardzo ciekawe i charakterystyczne: człowiek, nie zwierzę ludzkie, który żyje życiem duchowem — może znakomicie rozumieć potrzebę uczucia narodowego, jako podstawy swej egzystencji duchowej — nie posiadając uczucia tego zupełnie.

Dla charakterystyki zacytuję tu urywek rozmowy z pewnym młodym Szwajcarem, który może rzuci nieco światła:

...Młodzież, która poza sportem i dancingiem szuka jeszcze innego życia, jest i musi być nacjonalistyczną. Ja, chociaż nie mam żadnego uczucia narodowego, dobrze to rozumiem... Kiedy się walą te „prawdy" XIX wieku, pozostanie zawsze nacjonalizm"...

Ten młody Szwajcar nie był nacjonalistą, nie miał podstaw nacjonalizmu w duszy; pustkę swą duchową leczył mistycyzmem. Przy obserwacji „Res Helvetica" przedewszystkiem rzuca się w oczy szukanie podstaw narodowych dla przebudzenia społeczeństwa.

W dwóch kierunkach może pójść myśl i działanie „Res Helvetica": albo wytworzenia narodowości szwajcarskiej, albo popierania prądów separatystycznych. „Res Helvetica" wybrała to pierwsze.

Niewiadomo czy słusznie.

Nie zapominajmy, że Szwajcarję zamieszkują trzy b. stare narody o dwóch nie do pogodzenia kulturach: romańskiej i germańskiej.

Nie zapominajmy, że we włoskiej Szwajcarji, w kantonie tessyńskim istnieje b. mocny ruch faszystowski, dążący do przyłączenia tej części Szwajcarji do Włoch.

Nie zapominajmy, że w Szwajcarji francuskiej — Suisse Romande — zwolennicy „Res Helvetica" forsują hasło skierowane przeciwko Niemcom, a wypowiedziane ongiś przez Cezara — Helvetia ma osłaniać kulturę latyńską przed barbaryzmem Germanów: d e f e n s e d e l a t i n i t é.

Pierwsze wskazania programowe „Res Helvetica" dadzą się narazie ustalić w ten sposób:

„Walczyć z tem wszystkiem, co podważa i anarchizuje twórcze życie zbiorowe."

Praktycznie: „respecter l'autorité" i wyżej już cytowane: „combattre ces fléaux de toutes les nations: la francmaçonnerie, la juiverie, la politicaillerie..."

*

Zagadnienia programowe ruchu są omawiane w dwóch pismach, organach „Res Helvetica": poważnym miesięczniku, wychodzącym w Lozannie p. n. „Nouvelle Revue Romande", oraz w bojowym tygodniku, wychodzącym w Genewie p. n. „Pilori". Do artykułów ideowych, zamieszczanych w tych pismach czerpie się obficie z dorobku ruchu nacjonalistycznego francuskiego — „Action Française".

*

Na zakończenie należy podkreślić dwa najciekawsze, mojem zdaniem, momenty w ruchu „Res Helvetica":

1. Powstaje reakcja nawet w ośrodkach o zadawnionej ideologji masońsko-liberalistyczno - socjalistyczno - żydowskiej (trudno tę rozkładającą się mięszaninę inaczej scharakteryzować) przeciw tej ideologji;

2. Poszukuje się wszędzie, nawet tam, gdzie to napotyka na pewne trudności, świadomości narodowej, jako niezbędnego podkładu życia twórczego zbiorowości i jednostki.

Genewa. **Stanisław Gryziewicz.**

biorstw, któreby nie podlegały ich rygorowi, nie mogło być początkowo mowy.

W tych warunkach, w ramach owych małych warsztatów wytwórczych, brak było zupełnie podstaw do powstania jakiegoś przeciwieństwa interesów między pracą a kapitałem, który przez długi szereg wieków pozostawał w stanie wielkiego rozdrobnienia

Podkreślić też należy, że praca we wspomnianych warsztatach dawała duże zadowolenie moralne wykonywującym ją jednostkom, daleka była bowiem od rozpaczliwej jednostajności pracy maszynowej, z drugiej zaś strony stwarzała możliwość samodzielnego wysiłku artystycznego. To też wśród ówczesnych rzemieślników spotykamy wielu szczerych artystów, traktujących swój zawód z oddaniem się i miłością.

Jakkolwiek system korporacyjny zapewniał w ten sposób współpracę wszystkich najważniejszych czynników produkcji, to jednak posiadał również poważne strony ujemne, które w końcu doprowadziły do jego upadku. Z jednej bowiem strony surowe, a mało elastyczne przepisy korporacyjne hamowały szerszą inicjatywę prywatną i postęp techniczny produkcji — z drugiej strony zaznaczająca się coraz bardziej przewaga majstrów doprowadziła wkońcu do wielkiego upośledzenia czeladników, szczególnie w dziedzinie uzyskiwania godności majstra.

Początkowo uczniowie i czeladnicy nie stanowili jakiejś odrębnej warstwy, którąby się przeciwstawiała ostro majstrom, każdy z nich bowiem sam miał szanse zostania majstrem. Pod koniec jednak wieków średnich, kiedy życie korporacyjne zaczyna upadać, szerzy się system protekcyjny i nepotyzm, niedopuszczający czeladników nieuprzywilejowanych do majsterstwa. Zmusza to czeladników do tworzenia własnych zrzeszeń, które mają na celu obronę ich interesów zawodowych, sprzecznych z interesami majstrów. Od tej chwili czeladnicy przeobrażają się w robotników — i można tu już mówić o powstaniu sui generis kwestji robotniczej, która oczywiście przedstawiała się zgoła inaczej, niż dzisiaj.

Do poważniejszego znaczenia doszły zrzeszenia czeladników, czyli t. zw. compagnonnages jedynie we Francji, gdzie przybierają charakter prawdziwych związków zawodowych, toczących wojnę z korporacjami. Nie mają one już charakteru lokalnego — obejmują różne miasta i prowincje, ułatwiają znalezienie pracy swym członkom, niekiedy toczą walki o poprawę ich bytu (np. o podniesienie płac). Spotykamy się nawet ze sporadycznemi wypadkami strajków czeladniczych.

Mimo to wszystko i mimo stopniowego powstawania nowych form działalności wytwórczej (przedewszystkiem t. zw. „przemysłu nakładczego“ i manufaktur, zatrudniających większe ilości robotników), ustrój korporacyjny, chyląc się coraz bardziej ku upadkowi, przetrwał prawie aż do Wielkiej Rewolucji francuskiej.

2. Przełom w ustroju gospodarczym i powstanie nowoczesnej kwestji robotniczej.

Cios śmiertelny temu ustrojowi zadały z jednej strony nowe doktryny ekonomiczne, będące wyrazem rodzących się nowych form życia gospodarczego, równolegle zaś do tego doniosłe przemiany w technice wytwórczości przemysłowej, które znalazły zastosowanie najpierw w Anglji, później zaś także w innych krajach europejskich.

Francuska szkoła fizjokratów, opierająca się już na wszechwładnej później zasadzie gospodarczego laisser faire'yzmu, proklamowała prawo wolnej pracy dla wszystkich. W lutym roku 1776 najwybitniejszy praktyczny przedstawiciel tej szkoły, minister Turgot wydaje swój słynny edykt, mocą którego znosi korporacje rzemieślnicze. Wprawdzie już w sierpniu tegoż roku — na skutek energicznego sprzeciwu wszystkich poszkodowanych, którym z pomocą pospieszył parlament — dekret królewski przywraca znów do życia korporacje, przeobrażając tylko i reformując ich ustrój, dni jednak ich istnienia były już policzone. Znosi je ostatecznie Wielka Rewolucja francuska przy pomocy szeregu ustaw i rozporządzeń W dniu 4 sierpnia 1788 r Zgromadzenie Narodowe uchwala zniesienie przywilejów i monopolów — dekretem zaś z dnia 17 marca 1791 r przyznaje wszystkim obywatelom wolność wykonywania każdego zawodu, czy rękodzieła Wreszcie ustawa Chapelier'a z dn. 17 czerwca tegoż roku zawiera bezwzględny zakaz wznawiania **korporacyj pod jakąjolwiek formą.**

Równocześnie jednak posuwa się w szybkiem tempie inny proces. Pod wpływem wielkich wynalazków przemysłowych, dokonanych w Anglji w ostatniem czterdziestoleciu XVIII. w., oraz postępującego w ślad za tem gromadzenia się kapitałów i udoskonalonego podziału pracy, powstaje wielki przemysł maszynowy, który wyciska charakterystyczne piętno na całym ustroju społeczno-gospodarczym naszej epoki.

Wielka produkcja wytwarza nierówny rozdział bogactwa — to też przeciwieństwo między kapitałem a pracą pogłębia się w wysokim stopniu. Z jednej strony gromadzi się kapitał, ujawniający wielką siłę ekspansywną — z drugiej strony widzimy bezimienne rzesze pracowników, którzy zwykle nie mają prawie żadnego majątku i przez całe życie muszą swoje usługi wynajmować przedsiębiorcy.

W dodatku w miarę nagromadzania się wielkich rzesz robotniczych po miastach, rzesze te stają się przedmiotem bezwzględnego wyzysku ze strony przedsiębiorców. Korzystając ze zwiększającej się wciąż podaży sił roboczych, właściciele zakładów przemysłowych dyktują dowolnie robotnikom wysokość ich zarobków (które często nie wystarczają na najskromniejsze utrzymanie) oraz ogólne warunki pracy. Wskutek zaś istniejącego zakazu zrzeszania się robotnicy będący w rozsypce nie mogą nawet myśleć o jakimś skutecznym oporze przeciw temu wyzyskowi. I tutaj ujawnił się w całej pełni błąd kierowników Wielkiej Rewolucji, którzy nie przeczuwali zupełnie nadchodzącego nowego ustosunkowania się sił wytwórczych w gospodarstwie. Znieśli oni dawny ustrój korporacyjny, gdyż ustrój ten z jednej strony był pozostałością dawnych urządzeń, które chciano zniszczyć, z drugiej zaś strony doktryny fizjokratyczne, które wywarły tak wielki wpływ na ustawodawstwo rewolucyjne, pozostawały w jawnej sprzeczności z taką przymusową reglementacją życia gospodarczego Kierownicy rewolucji byli przeświadczeni, że samo przyznanie wolności pracy zapewni robotnikom dostateczną ochronę ich interesów — tymczasem rzeczywistość, jak już widzieliśmy, wykazała coś wręcz odwrotnego.

To też w krótkim czasie we wszystkich krajach, posiadających wielki przemysł, rozgorzała walka o prawo robotników do zrzeszania się oraz do strajku, jako broni przeciw wyzyskowi przedsiębiorców W Anglji rezultatem tego ruchu było powstanie potężnych związków zawodowych „Trades Unions“, w Niemczech, po pokonaniu oporu, stawianego przez władze, organizują się „Gewerkschaften“.

We Francji za czasów monarchji lipcowej organizacje robotnicze podlegały daleko idącym prześladowaniom; po krótkiem istnieniu republiki w roku 1848-go, która przyznała robotnikom prawo koalicji, polityka represyj została podjęta na nowo przez drugie cesarstwo. Dopiero w roku 1862 zapoczątkowany został nowy kurs tolerancji administracyjnej wobec związków robotniczych — zaś w r. 1864 wychodzi ustawa, mocą której zrzeszanie się robotników przestało być traktowane jako przestępstwo Ustawa ta stanowi pierwszy krok na drodze do uznania syndykatów robotniczych, które w międzyczasie organizują się całkiem jawnie w Paryżu i innych wielkich ośrodkach przemysłowych — Również w innych krajach w tymsamym mniejwięcej czasie poczyna się rozwijać ruch syndykalistyczny

* * *



Twórcy Obozu Wielkiej Polski

...a Tyś nam dusze spłonił gorejącym zniczem,
skrzyknąwszy do się Naród w ziemicy piastowskiej
i oto my przed Tobą — Polski budowniczym
stajemy do apelu dziś — Romanie Dmowski.

choć niemasz karabinów w stanicy obożnej —
ale masz miłość Polski i serc naszych pożar,
co lawiną wybucha potężniej i groźniej
niż mordercze pociski w metalowych łożach.

...pod Twą buławą władczą zjednoczeni i razem
będziemy nową Polskę od zrębów budować —
ale Ty bądź nam jasnym w przyszłość drogowskazem —
ale Ty nas — o Wodzu ukochany — prowadź!

Lwów. ***Włodzimierz Lewik.***

3. Syndykalizm socjalistyczny w walce z państwem i reakcja włoska.

Ruch robotniczy w Europie wkroczył w nową fazę z chwilą pojawienia się doktryny Marxa oraz powstania we wszystkich niemal krajach stronnictw socjalistycznych, opierających swój program o tę właśnie doktrynę. W myśl poglądów twórców socjalizmu realizacja owego programu dokonana być miała przez klasę robotniczą, odpowiednio uświadomioną i zorganizowaną do walki z kapitalizmem.

Istotnie, w stosunkowo krótkim czasie udało się socjalistom opanować w znacznym stopniu ruch robotniczy, w szczególności zaś robotnicze związki zawodowe. Dla osiągnięcia swych celów przywódcy socjalistyczni potrafili grać umiejętnie na psychologji rzesz robotniczych, podniecając w nich wszelkiemi sposobami uczucia zazdrości i nienawiści w stosunku do klas posiadających, czyli t. zw. burżuazji. I odkład psychologiczny u tych rzesz, skazanych dożywotnio na pracę najemną, rozpaczliwą w swej jednostajności i nie dającą żadnej satysfakcji prócz skąpego (przynajmniej początkowo) wynagrodzenia materjalnego — okazał się nader podatny dla tego rodzaju agitacji. Równocześnie zaś socjaliści dokładali starań, by podkopać wsród tłumów wierzenia oraz instynkty narodowe i religijne — wierzenia te bowiem i instynkty stanowiły poważną przeszkodę dla realizacji ideałów socjalistycznych.

W ten sposób powstaje syndykalizm rewolucyjny, dążący do urzeczywistnienia programu socjalistycznego w drodze walki klas i międzynarodowej solidarności warstwy robotniczej Z drugiej strony przedsiębiorcy organizują się również dla obrony swych interesów — i oto rozpala się walka klas, która stopniowo przybiera charakter coraz ostrzejszy i coraz bardziej zaciekły. Najbardziej rozpowszechnioną formą tej walki stają się ze strony robotników strajki; ze strony przedsiębiorców analogiczną bronią są t. zw. lokauty.

W miarę rozpalania się walki klasowej coraz widoczniejsze staje się bankructwo państwa liberalnego, powołanego do życia przez rewolucję francuską. Zniszczywszy dawny ustrój gospodarczy, państwo to nie uczyniło prawie niczego, by zabezpieczyć konieczną współpracę i równowagę między poszczególnemi czynnikami produkcji — w myśl bowiem swych założeń ideowych starało się ograniczyć do minimum swoją interwencję w sprawach gospodarczych, a więc i w zatargach pracy z kapitałem Rezultat był taki, że w zatargach tych, przy zupełnej bierności władz państwowych, zwyciężała strona silniejsza i lepiej zorganizowana — często z wielką szkodą dla całości gospodarstwa narodowego.

W dodatku syndykaty robotnicze, pozostające pod wpływami różnych odłamów socjalistycznych, stają się coraz bardziej narzędziem bezpośredniej walki z państwem i istniejącym ustrojem społecznym Coraz częściej strajki, które dawniej miały zwykle na celu wymuszanie podwyżki płac lub poprawę ogólnych warunków pracy, przybierają charakter wyraźnie polityczny. Jeszcze dalej w swych metodach idzie syndykalizm Sorela i Lagardella. Przywódcy ci wysunęli zasadę t. zw. action directe, zmierzającej do obalenia istniejącego ustroju społecznego drogą sabotażu i gwałtów

Wielka wojna stwarza grunt szczególnie podatny dla jeszcze większego rozwoju tej wywrotowej działalności. W roku 1917 syndykalizm rewolucyjny, korzystając z bierności reszty społeczeństwa, odnosi zwycięstwo w Rosji, ujmując władzę w swe ręce i próbując budować na gruzach zniszczonego dawnego ustroju nowy, oparty na zasadach kollektywizmu.

Również i gdzieindziej ruch rewolucyjny, którego podstawę stanowią syndykaty socjalistyczne, czyni duże postępy — co więcej zagarnia nawet chwilowo w swe ręce władzę w dwóch krajach Środkowej Europy: na Węgrzech i w Bawarji. W krajach, przodujących pod względem rozwoju przemysłowego, terror syndykatów wyrządza niepowetowane szkody już nietylko życiu gospodarczemu, ale także najżywotniejszym interesom państwowym Wsparty o zasadę międzynarodowej solidarności proletarjatu, nie waha się syndykalizm socjalistyczny uzależniać się od czynników obcych często wrogich jego krajowi, oraz osłabia w różny sposób siłę i spoistość własnej ojczyzny.

Pod tym względem jaskrawego przykładu dostarcza potężna jeszcze **Anglja, gdzie związki zawodowe, czyli**

t. zw. Trades-Unions stały się drugą faktyczną władzą, istniejącą obok ciał ustawodawczych i prawowitego rządu królewskiego. Przez swe żądania gospodarcze i organizowanie przewlekłych strajków przyspieszają one likwidację stanowiska, jakie zajmuje Anglja w gospodarstwie światowem, przygotowują dla swego kraju niedaleki już okres nędzy i głodu — równocześnie zaś, w myśl dyrektyw Trzeciej Międzynarodówki, przyczyniają się do rozsadzania gmachu Imperjum Brytyjskiego, zbudowanego pracą wielu pokoleń. W mniejszym lub większym stopniu rozkładowa działalność syndykalizmu rewolucyjnego daje się odczuwać także i w innych państwach, nie wyłączając Polski.

Pierwszym krajem, w którym obudziła się reakcja przeciw tej robocie, są Włochy. W kraju tym syndykalizm socjalistyczny doszedł po wojnie, z różnych przyczyn do takiej siły, że poważył się w roku 1920 na wyraźny zamach rewolucyjny, obsadzając fabryki i proklamując ich socjalizację. Zamach ten spotkał się ze skutecznym odporem ze strony młodego ruchu faszystowskiego, który w tym właśnie czasie występuje na widownię, gromadząc pod sztandarami idei narodowej liczne zastępy zwolenników. Ruch ten nietylko poskramia zapędy żywiołów wywrotowych, ale w ciągu kilkuletniej, usilnej pracy doprowadza do zupełnej niemal likwidacji wpływów socjalistycznych wśród robotników i do skupienia ich w szeregach syndykatów narodowych. Z chwilą zaś objęcia władzy przez stronnictwo faszystowskie w roku 1922, wielki przywódca odrodzonej Italji, Benito Mussolini, rozpoczyna wraz ze sztabem swoich współpracowników pracę nad zreformowaniem, dotychczasowego stosunku państwa do zagadnień społeczno - gospodarczych, w szczególności zaś do zagadnienia pracy i kapitału. Praca ta, uważana słusznie przez przywódców faszyzmu za jeden z najważniejszych etapów w dziele przebudowy państwa liberalnego na państwo narodowe, uwieńczona została ustawą z dnia 3 kwietnia 1926 r. — ustawą, która stanowić będzie niewątpliwie epokę w dziejach nowoczesnej kwestji robotniczej.

Nim przystąpimy do charakteryzowania najważniejszych postanowień tej ustawy, należy pokrótce rozpatrzyć idee faszyzmu w dziedzinie gospodarczej oraz rozwój syndykalizmu faszystowskiego, którego rozbudowa stanowiła niezbędny warunek dla przeprowadzenia wspomnianej reformy.

Poznań. **Stefan Wyrzykowski.**

Każdy narodowo czujący i myślący akademik powinien być członkiem MŁODZIEŻY WSZECHPOLSKIEJ

Świt Pracy Polskiej

Zmienione warunki gospodarcze w Europie po wojnie, a nadewszystko wielkie wstrząsy społeczne, wywołane przez międzynarodówki robotnicze, postawiły na porządku dnia hasło pogodzenia kapitału z pracą na rzecz dobra ogólnego. W stosunkach obecnych, gdy tylko to państwo posiada możność bytu i rozwoju, za którem stoi zorganizowany naród, zagadnienie pojednania trwałego pracodawcy z pracobiorcą nabrało decydującego znaczenia. Dlatego też każdy strajk i zatarg w przemyśle podniesiony został do rzędu faktów politycznych pierwszorzędnego znaczenia i jako taki jest pilnie śledzony zagranicą. Po doświadczeniach powojennych socjaliści sami przyznali, opierając się na statystyce, iż na strajku robotnicy nietylko nie zyskują, lecz tracą. Traci również gospodarstwo narodowe — zyskuje, ale też niezawsze pracodawca.

Droga do współpracy przedsiębiorców z robotnikami została już na wiele lat przed wojną rozważona, lecz realizacji jej próbowano bezskutecznie, ponieważ opierała się na poglądzie materjalistycznym. Dziwiono się, czemu metoda dopuszczania robotnika do udziału w zyskach dała tak nikłe rezultaty, np. we Francji na początku bieżącego stulecia.

Metodzie tej brakło głębszej idei, niż pieniądz. Pozatem przedsiębiorcy całkiem słusznie domagali się, aby robotnik partycypował również w stratach zakładu. Była to trudność nie do przezwyciężenia i o nią rozbiły się próby wprowadzenia tego środka w czyn. Międzynarodówki tak długo i tak bez sprzeciwu wpajały w warstwę robotniczą pogląd, iż ostatecznym celem „proletarjatu" jest państwo bez pieniądza, iż robotnik do „udziału w zyskach" nie miał zaufania i uważał ten pomysł za „nowy wybieg" fabrykantów.

Dziś, gdy coraz częściej kapitał europejski ponosi straty, metoda wspomniana zupełnie została zarzucona. Okazało się, iż ta droga nie prowadzi do celu.

Otwarcie wtedy najpierw we Włoszech postawiono zasadę, że **robotnik nie pracuje dla kapitalisty, a kapitalista nie produkuje na swoją jedynie korzyść, — lecz, że obaj pracują na rzecz gospodarstwa narodowego** i że tak pierwszy jak i drugi **obowiązani** są pracować i produkować **jak najtaniej i jak najlepiej,** bo to państwu jest potrzebne. Jest to wniosek z narodowego patrzenia na zagadnienia gospodarcze.

Nacjonaliści podnieśli robotnika zapchniętego przez socjalizm do roli parjasa — na stopień obywatela-patrjoty. Z tą chwilą zaczęto patrzeć na „proletarjat" nie jako na ośrodek ciągłego wrzenia i ciągłych kłopotów państwowych, lecz jako na obywateli, bez których państwo obejść się nie może, i jako na pracowników, niezbędnych do narastania bogactwa narodowego. Był to dalszy etap rozwoju myśli narodowej, pozostającej w odwrotnym stosunku do myśli demokratycznej i liberalnej — uszlachcono „proletarjat".

Z chwilą, kiedy ponad ciągłą waśnią między kapitałem a pracą, zjawiło się uczucie patrjotyzmu — znaleziono drogę wyjścia. Najmocniej postawił czynnik ukochania Ojczyzny w przemyśle włoskim — faszyzm. Była to nie materjalistyczna, martwa idea walki o zyski i udziały w warsztacie pracy, lecz wzniosły cel — dobra ojczyzny, wobec którego zagasł ideał państwa socjalistycznego.

Okazało się, nietylko we Włoszech, iż warstwa robotnicza jest nawskroś patrjotyczna, tylko jej uczucia dla ojczyzny pozostawały w uśpieniu pod wpływem agitacji komunistycznej. Dotychczasowy stan kwestji robotniczej we wszystkich państwach należy przypisać nieróbstwu na tem polu kierunku narodowego. Ta absencja nacjonalistów przy warsztatach przemysłowych zemściła się na wielu narodach.

Dlatego z tem większym entuzjazmem powitać należy powstanie w Polsce związku zawodowego robotników „Praca Polska", który wnosi między kapitał i pracę czynnik **ukochania Ojczyzny.** Jest rzeczą zdumiewającą nawet dla człowieka dobrze znającego psychikę warstwy robotniczej, dlaczego „Praca Polska", założona w Sosnowcu, w ciągu dwóch lat przybrała tak wielkie rozmiary i tak szerokie koła robotnicze odrazu objęła swoją ideologją. Fakt ów należy zapisać do rzędu tych imponderabiljów, które nie wchodzą pod rachunek nawet znawców duszy narodowej.

Twierdzę, iż robotnicy polscy są gorącymi patrjotami i gotowi są zawsze do usług dla ojczyzny i że jedynie dotychczasowemu nieróbstwu kół narodowych należy przypisać zabagnienie stosunków w pracy przemysłowej i kolosalny rozwój zawodowych związków klasowych, socjalistycznych i komunistycznych.

Przed młodem pokoleniem inteligencji staje nowe zagadnienie: dotarcia do warsztatów pracy przemysłowej i wniesienia tam ożywczej atmosfery **produkcji na rzecz dobra narodowego.** Robotnik musi wyjść z zatęchłej atmosfery celów socjalistycznych, roztworzyć ramiona i odetchnąć pełną piersią ożywczem powietrzem pracy **polskiej.** A wtedy dola jego nie będzie mu się wydawała tak pożałowania godna — uczuje, że nie żyje tylko dla siebie, ale również dla innych, że warsztat pracy przemysłowej to świętość narodowa, która winną być pieczołowicie kultywowana przez robotnika — obywatela. Wzbogacający się kraj otoczy wtedy robotnika opieką i dobrobytem.

Pole do pracy dla inteligencji otwarte. Kto pierwszy staje do apelu?

Poznań. **Edward Borkowski.**

Ta Polska...

Ta Polska, która dzisiaj w duszy młodych żywie
nie ma korony z ciernia, ani aureoli.
Jest, jako cichy oracz, pługący cierpliwie
pierwsze skiby od wieków nieoranej roli.

Nad tą Polską, co dzisiaj w duszy młodych rośnie,
nie grają wielkie dzwony, nie szumią sztandary,
A świętem, obchodzonem najbardziej radośnie,
jest najświętszy dzień czynu, powszedni i szary.

Ta Polska, która dzisiaj serca nam rozpiera,
poza Bałtyk, nad Tatry orle oczy zwraca:
Wieść o niej w świat daleki poniesie bandera
i rąk naszych, dusz naszych niestrudzona praca.

Ta Polska — srebrnym świtem w duszy młodych wstaje
na walkę z wielkim wrogiem: z mrokiem i ciemnotą.
AŻ KIEDYS ZEJDZIE ZORZĄ PROMIENNĄ I ZŁOTĄ
NAD CAŁYM NASZYM KRAJEM — I NAD WSZYSTKIE KRAJE.

Lwów *Janina Królińska.*

Czytajcie i rozpowszechniajcie „AWANGARDĘ"

Młodzież a zbliżenie polsko-czeskie

Na marginesie wycieczki krakowskiej młodzieży akademickiej do Czechosłowacji.

I.

Na zaproszenie Klubu Czesko-Polskiego i Akademickiego Koła Przyjaciół Polski w Pradze, Krakowski Komitet Akademicki zorganizował wycieczkę reprezentacyjną polskiej młodzieży akademickiej z Krakowa do Czechosłowacji. Wyjazd z Krakowa nastąpił dnia 14 lipca 1926 r. Wycieczkę prowadził prezes Krak. Kom. Ak. p. Jan Łobodycz, zespół zaś tworzyło 18 osób, w tem wielu działaczy akademickich z p. Tadeuszem Bieleckim na czele.

Wygodnie usadowieni w specjalnie dla wycieczki przydzielonym wagonie pulmanowskim, szybko mknęliśmy przez terytorjum naszej Ojczyzny. Przed oczyma naszemi przesuwały się coraz to nowe prześliczne krajobrazy — to żyzne pola z dojrzałem zbożem, to górskie widoki. Grupy ludzi na polach i podróżni na stacjach przyglądali się z ciekawością wagonowi, ozdobionemu we flagi polskie i czeskie z napisem „Reprezentacyjna wycieczka młodzieży akademickiej z Krakowa do Czechosłowacji".

Późnym wieczorem dojechaliśmy do granicy czechosłowackiej. Na stacji Piotrowice doczepiono nasz wagon do expressu Praga — Wiedeń; słyszymy pierwsze słowa w języku czeskim „Maucta ma poklona". To służba kolejowa i celna czechosłowacka przechodzi przez nasz wagon i nie oglądając wcale naszych pakunków, życzy dalszej przyjemnej podróży.

Po całonocnej jeździe o 7-ej godz. rano wjeżdża nasz kurjer na dworzec Wilsona do Pragi. Na dworcu oczekują przybycia wycieczki: prezes Akadem. Koła Przyjaciół Polski w Pradze p. dr. Michl, prezes Czesko-Polskiego Klubu p. Mergel, przedstawiciel Centralnego Związku Studentów Czechosłowackich p. Nestaval i licznie zebrana młodzież akademicka. Po krótkich powitaniach odjeżdżamy na przygotowane kwatery.

Nie będę tu długo rozpisywał się jak nas goszczono w Pradze — wspomnę tylko, że przy odjeździe, wśród gromkich okrzyków „cześć!" i „na zdar!", żałowaliśmy szczerze, że opuszczamy tak szybko piękną i gościnną Pragę. Zwiedziliśmy wszystkie zabytki, podziwialiśmy wspaniały zamek na Hradczynie i śliczny stamtąd widok na miasto. Z oficjalnych wizyt wspomnieć należy o przyjęciu wycieczki przez wiceprezydenta miasta p. dr. Vanka, rektora uniwersytetu praskiego i Centralny Związek Studentów Czechosłowackich. Na pomiątkę pobytu w Pradze wycieczka złożyła Centralnemu Związkowi Studentów Czechosłowackich ozdobny adres, wykonany przez p. W. Grabowskiego, studenta Uniw. Jagiellońskiego.

Następnem miejscem postoju było Pilzno, miasto sławne ze swych browarów i wielkich zakładów przemysłowych „Skoda". Dzięki pracy i wysiłkom paru osób z p. Kosnarem, redaktorem „Czeskego Dennika" na czele. Pilzno stało się ośrodkiem czeskiego ruchu polonofilskiego. Tu powstaje pierwsze „Koło Polskie", które gromadzi ok. 30 wybitnych jednostek z miejscowej inteligencji i rozwija nader ożywioną działalność. Członkowie „Koła Polskiego" zaznajamiają się z językiem naszym, z kulturą polską czyto przez uczęszczanie na urządzane cykle odczytów, czy wreszcie drogą redagowanej przez p. red. Kosnara „Bibljoteki Pilzneńskiej". Tu też wydano dzieło w języku czeskim, traktujące o Polsce współczesnej, pióra p. Dreslera: „Polsko a Polaci". Na każdym kroku daje się odczuwać przychylne zachowanie się społeczeństwa pilzneńskiego do wycieczki polskiej — czy to podczas zwiedzania browarów, czy olbrzymich zakładów „Skody", czy na bankiecie, który zgromadził wszystkich przedstawicieli władz, urzędów i inteligencji — czy też wreszcie podczas zwykłego codziennego zetknięcia się z mieszkańcami Pilzna.

Po trzydniowym pobycie w Pilznie, odjeżdżamy do ostatniego celu naszej wycieczki — do Berna. I tu przychylne przyjęcie przez młodzież i starsze społeczeństwo. W Bernie zwiedziliśmy kazamaty na Spitzbergu, gdzie dręczono za przekonania narodowe naszych rodaków — przyczem w jednej z cel członkowie wycieczki odśpiewali hymn narodowy i w ten sposób uczcili pamięć zmarłych. Wycieczki z Berna na historyczne pole bitwy pod Austerlitz i do wielkich wspaniałych pieczar stalaktytowych w Macosze wypełniły resztę pobytu naszego w Bernie. Po 14-dniowym pobycie w Czechosłowacji, wszędzie owacyjnie witani i przyjmowani, **wróciliśmy do Krakowa.**

Pobyt w Czechosłowacji każdemu z uczestników pozostanie długo w pamięci, zaliczony do najprzyjemniej spędzonych wakacyj.

II.

Opisawszy przebieg wycieczki krakowskiej, pragnąłbym w kilku przynajmniej słowach przedstawić bilans pracy nad zbliżeniem młodzieży polskiej i czechosłowackiej oraz stanowisko starszych społeczeństw. Młodzież obu krajów — zwłaszcza zaś młodzież narodowa — rozumie dobrze i docenia potrzebę i wartość współpracy obu krajów. Wiemy dobrze, że tylko taka ścisła współpraca w dziedzinie politycznej, ekonomicznej i kulturalnej nietylko podniesie oba państwa, ale i przyczyni się do utrwalenia pokoju w środkowej Europie. Łączy nas z Czechosłowacją tradycja historyczna, pochodzenie słowiańskie, a co najważniejsze — wspólny wróg... Niemcy. Z tego założenia wychodząc, musimy zapomnieć o waśniach a wziąć się do rzetelnej pracy.

Młodzież obu państw podała sobie już dawno ręce do zgody i intensywnie pracuje wspólnie na terenie C. I. E., gdzie nietylko przysparza laurów własnym ojczyznom, ale równocześnie jednoczy też całą młodzież słowiańską na terenie Konfederacji.

W Pradze powstało dwa lata temu Akad. Koło Przyjaciół Polski — w Polsce zaś istnieje już kilka Akademickich Kół Przyjaciół Czechosłowacji. Organizacje te prowadzą propagandę wśród młodego pokolenia nad zbliżeniem obu krajów, organizują

Młodzież a religja

Rewelacyjne wyniki ankiety akademickiej w Poznaniu

Z początkiem ub. roku akademickiego Poznański Komitet Akademicki, jako naczelna reprezentacja młodzieży Uniwersytetu Poznańskiego, zorganizował ankietę akademicką, na którą odpowiadali wszyscy studenci w czasie załatwiania formalności wpisowych — przez wrzucanie kwestjonarjuszy z wypisanemi odpowiedziami do specjalnej skrzynki, umieszczonej w kwesturze. Kwestjonarjusz zawierał 50 pytań, dotyczących kierunku studjów i zamiłowań, poglądów religijnych i społeczno-politycznych, położenia materjalnego, stanu zdrowia itp. odpowiadających studentów. Organizacja ankiety zapewniała ścisłą dyskrecję dla odpowiadających — to też plon ankiety jest bardzo ciekaway.

Szczególnie ciekawe, wprost rewelacyjne są odpowiedzi, dotyczące stosunku studentów do zagadnień religijnych. Pytanie 23 ankiety dotyczyło kwestji „czy (odpowiadający) jest wierzącym wyznawcą swej religji“, pytanie 24 kwestji, czy „wykonywa obowiązujące praktyki religijne.“

Na ogólną liczbę 2040 studentów, którzy wypełnili kwestjonarjusze ankiety, odpowiedziało na pytanie 23 — 1963, na pytanie 24 — 1936. Liczba więc takich, którzy uchylili się od odpowiedzi na oba wspomniane pytania, jest bardzo niewielka.

Obliczenia cyfrowe odpowiedzi — jak już zaznaczono, dały wyniki bardzo interesujące i nawet częściowo niespodziewane. Okazało się, że **wśród ogólnej liczby odpowiadających na pyt. 23 aż 1670, t. j. 85,2 proc. podało się za wierzących, a tylko 227, t. j. 11,5 proc. za niewierzących.** Niewielka reszta, mianowicie 66 studentów (3,3 proc.) uważa się za „częściowo wierzących“ lub „wierzących z zastrzeżeniami“.

Ów stan rzeczy oznacza zupełny przewrót w stosunku do przedwojennych czasów, kiedy to większość młodzieży akademickiej odnosiła się do religji sceptycznie i „obnosiła“ ostentacyjnie swoją niewiarę. Warto tu przypomnieć, że przeprowadzona na Uniwersytecie Jagiellońskim na krótko przed wojną ankieta, wykazała wśród studentów — Królewiaków tego uniwersytetu aż 77.5 proc. (tj. przeszło trzy czwarte) niewierzących. Wśród studentów — Galicjan odsetek wierzących był większy, jednak niewierzący również przeważali.

Obecnie ustosunkowanie cyfrowe wierzacych i niewierzących prawie, że się odwróciło. Oczywiście, że fakt, iż 85 proc. studentów Uniwersytetu Poznańskiego uważa się za wierzących wyznawców kościoła katolickiego, nie dowodzi jeszcze, by wszyscy między nimi byli ludźmi istotnie i szczerze religijnymi. Dużą tu rolę wśród wielu z pośród nich odgrywa niewątpliwie przystosowanie się do otoczenia i warunków, pewnego rodzaju snobizm (jak zwykle u rzesz inteligenckich, nie posiadających własnych przekonań) itp. Jednak takie masowe podkreślanie swych poglądów religijnych dowodzi, że panujące prądy w dziedzinie stosunku do religji są wręcz odmienne od tego, co było przed wojną, kiedy niewiara była pewnego rodzaju „modą“.

Zwrot w kierunku katolicyzmu i wogóle religijności jest bardzo silny, przyczem pozostaje on oczywiście w związku z odwróceniem się młodzieży od kierunków materjalistycznych i skierowaniem się jej ku światopoglądowi idealistycznemu. Zmiana ta przejawia się również w ciążeniu młodzieży ku nacjonalizmowi, co w latach powojennych tak silnie ujawnia się na wszystkich wyższych uczelniach polskich.

* * *

Ciekawe są cyfry, dotyczące poglądów religijnych studentów z poszczególnych dzielnic. **Największą ilość wierzących wykazał b. zabór pruski, bo aż 89.6 proc.** (niewierzących 8.4 proc., częściowo wierzących 2 proc.), potem idą studenci, urodzeni zagranicą (wierzących 84.6 proc., niewierz. 11 proc., częściowo wierz. 4.4 proc.) i studenci z Małopolski (wierz. 82.7 proc., niewierz. 12.6 proc., częściowo wierząc. 4.7 proc.) Najmniej wierzących było wśród studentów z b. zaboru rosyjskiego, t. j z Królestwa (wierzących 79.9 proc., niewierz. 16.1 proc., częściowo wierz. 4 proc.) i z województw wschodnich (wierzących 76.7 proc., niewierz. 13.3 proc. częściowo wierzących 10 proc.)

Przejdźmy z kolei do pytania 24, dotyczącego wykonywania praktyk religijnych. **Liczba praktykujących jest nieco mniejsza od liczby wierzących Praktykujących było mianowicie 1404, t. j. 72.7 proc. ogólnej liczby.** Niepraktykujących było 372, t. j. 19.7 proc., częściowo praktykujących 153, t. j. 8.3 proc.

Największy odsetek praktykujących, podobnie jak wierząc., posiadal zabór pruski (89.2 proc. praktyk., 13.3 proc. niepraktyk., 6.5 proc. częściowo praktyk.). potem szła Małopolska (72.0 proc. praktyk., 23.7 proc. nieprakt.. 4.3 proc. częściowo prakt.), zagranica (66.5 proc. prakt. 24.3 proc. nieprakt., 9.2 proc. częściowo prakt.), b. Królestwo (62.7 proc. prakt., 25.6 proc. nieprakt., 11.7 proc. częściowo prakt.) i województwa wschodnie (58.6 proc. prakt., 24.2 proc. nieprakt. i 17.2 proc. częśc. prakt.)

Jako szczególnie interesujący szczegół podkreślić należy, że nawet wśród studentów, którzy zdeklarowali się jako zwolennicy socjalizmu i komunizmu, odsetek wierzących i praktykujących był b. znaczny. Tak np. wśród sympatyków P. P. S. było wierzących ponad 50 proc. niewierzących 40 proc., częściowo wierzących około 10 proc. Odsetek praktykujących wynosił 38 proc., niepraktykujących 51 proc., częściowo praktykujących 11 proc.

Wśród 14 ogółem studentów Uniwersytetu Poznańskiego, którzy zdeklarowali się jako sympatycy komunizmu, było... 8 wierzących (osobliwi to zaiste komuniści!) i 4 niewierzących (2 nie odpowiedziało na odnośne pytanie) oraz 6 praktykujących, 4 niepraktykujących i 1 częściowo praktykujący (3 nie odpowiedziało).

W przyszłym numerze „Awangardy“ podamy cyfry, dotyczące politycznych przekonań młodzieży. Cyfry te również są bardzo interesujące.

Poznań. **Spectator.**

Ziemio Pomorska...

Wykołysana przez Bałtyku fale,
Co szumią klechdę dawno zgasłych lat,
Wstęgą wiślaną osnuta miłośnie,
Obmywającą progi Twoich chat.
Ziemio Pomorska, ziemio naszych snów,
Coś z pod wrażego wydarła się szpona,
W wolnej Ojczyźnie, gdzieś wróciła znów,
bądź pozdrowiona!...

W głąb już zapadły gorzkich lat wspomnienia,
Gdy Cię broczyła Twoich synów krew,
A zdradny Krzyżak łupił wioski Twoje,
Poszumem świętych rozśpiewane drzew.
Otoć i nadszedł kres Twych długich mąk
I wzlata Gryf Twój w błękit nieba czysty,
Święty go dzisiaj z Białym Orłem sprzągł
ślub wiekuisty.

Dzisiaj z Twych portów okręty wypłyną,
W bezkresną pomkną oceanów dal,
I dumnie znowu Polski bandera
Rzeźwić się będzie wonią słonych fal.
W Twój więc spiżowy zasłuchani zew,
Kuźnico woli niezłomnej i karnej,
Niesiem Ci, Ziemio, w dani naszą krew,
i trud ofiarny!...

Toruń. ***Bolesław Morawski***

wzajemne wycieczki, wymianę wakacyjną studentów itd. — W dziele tem sekunduje im dzielnie prasa — zwłaszcza prasa akademicka Polski i Czechosłowacji Wystarczy tu wspomnieć szereg artykułów, jakie pojawiły się w „Akademiku“, „Gońcu Akademickim“ i innych pismach polskich — z drugiej zaś strony warto wskazać na jeden z numerów „Studenteske'ho Obzora“, organu czeskiej młodzieży narodowo-demokratycznej z grudnia 1925 r., poświęcony życiu polskiej młodzieży akademickiej.

Rezultat naszej wycieczki da ująć się w tem, że nietylko młodzież nasza zapoznała się z Czechosłowacją, z jej narodem, językiem, kulturą, zwiedziła zabytki i ośrodki przemysłu — ale też że zrozumiała problem zbliżenia i współpracy czesko-polskiej.

Wynikiem wycieczki było założenie Akademickiego Koła Przyjaciół Czechosłowacji w Krakowie — na wzór takichże kół, istniejących już w Warszawie, Lwowie i Poznaniu, — które jednoczy młodzież. sympatyzującą z Czechosłowacją i prowadzi akcję w tym duchu. Koło jest czynne pod patronatem Krak. Komitetu Akademickiego Kuratorem Koła jest p. prof. Goetel. prezesem kol. Władysław Grabowski Uroczysta inauguracja Koła odbędzie się w trymestrze zimowym. Pracę więc rozpoczęto — oby się rozwijała pomyślnie.

Nakoniec wspomnieć muszę o głosach prasy tak czeskiej jak i krajowej na temat naszej wycieczki. Dzienniki czeskie: „Narodni Noviny“, „Lidove Noviny“ „Narodni Politika“, „Czesky Dennik“ i in. umieszczały oprócz dokładnych komunikatów o programie pobytu wycieczki, również artykuły, traktujące o pracy nad zbliżeniem czesko-polskiem. Z pism krajowych żywe zainteresowanie losami wycieczki okazała — z natury rzeczy — większość dzienników krakowskich.

W „Ilustr. Kurjerze Codz.“ z dnia 26 lipca 1926 czytamy w artykule p. t. „Wycieczka studentów krakowskich do Czechosłowacji. Oświadczenie polityczne czeskiej Narodowej Demokracji“, co następuje:

„Wielką mowę polityczną wygłosił p. Fr. Hlavaczek, generalny sekr stronnictwa N. D. w Czechosłowacji. Rozpoczął w języku polskim wspomnieniem narodowych prądów wśród młodzieży we Lwowie przed 30 laty, gdzie osobiście poznał p. Romana Dmowskiego. Po odzyskaniu niepodległości wielką płaszczyzną porozumienia obu narodów jest wspólność **niemieckiego niebezpieczeństwa,** które nakazuje jak najściślejsze zjednoczenie czesko-polskie. Ze względu na to, że część Narodowej Demokracji, zwłaszcza grupa dra Kramarza zachowywała dotąd wobec Polski stanowisko nieufnej rezerwy, oświadczenia jej przedstawicieli, złożone przy sposobności pobytu młodzieży krakowskiej w Pradze, nabierają znaczenia faktu politycznego, na który zwracamy pilną uwagę“.

Z pism pozakrakowskich umieściły wzmianki o wycieczce: „Gazeta Warszawska Poranna“, „Kurjer Poznański“ i „Słowo Polskie“.

Kraków.

UWAGI

OŚWIATA NA STOLE OPERACYJNYM.

Ministrem Wyznań Religijnych i Ośw. Publicznego został p senator Dobrucki — z zawodu lekarz-chirurg, pozatem socjusz partyjny p. Bartla. Wszyscy się tej nominacji niepomiernie zdziwili — aleć przecież dziwnem raczej byłoby, gdyby w czasie „tworzenia radosnego“ przytrafiło się coś z zakresu tworzenia sensownego. Nominacja nic nam nie mówi o tem, by podpisywano ją ze smutkiem — przeciwnie, należy przypuszczać, że zrobiono to z radością, jak się zresztą większość niespodziewanych figli płata. Zasada dzisiejszego rządzenia przeto utrzymana w tej nominacji: byle z humorem. Pozatem wyznaczenie chirurga nie pozbawione jest głębszego znaczenia Już p. Sujkowski amputował zawzięcie szkolnictwo polskie na wschodnich naszych ziemiach; jako geograf, nie mógł jednak robić tego bez bólu pacjenta. Susem tedy po rozum do głowy: chirurg to zrobi lepiej. Jak wyjdzie na tem operowaniu oświata polska? **J. Zdz.**

P. PROF. ZNAMIEROWSKI OBRAZIŁ SIĘ.

P. prof. Czesław Znamierowski, jako człowiek „dumny“ (patrz artykuł p. prof. Z. p. t. „Ideologja obozu majowego“ w dodatku akademickim do „Przeglądu Porannego“), chętnie się obraża. Ostatnio obraził się na Koło Prawników i Ekonomistów U. P. Odmówił przyjęcia roli gospodarza na balu tego Koła, motywując swą odmowę oburzeniem swojem na Koło, z racji zajęcia przez nie negatywnego stanowiska względem przeciwrządowej akcji Piłsudskiego w maju r. ub. i dania przez nie zewnętrznego wyrazu temu stanowisku. Prof. Znamierowski tak jest dotknięty, jako prawnik, w swem poczuciu praworządności tym protestem Koła, że nawet wycofuje zeń swoje skrypty; nic nie chce mieć wspólnego z ludźmi, którzy, według niego, łamią swoją „Konstytucję“, t. j. statut. Anetema na ich dusze! Trąd na ich ciała!

Z radością witamy decyzję p. prof Znamierowskiego. Jako wykładający nie tylko teorję prawa, ale i logikę, p. Znamierowski niechybnie zastosuje jej prawidła i do swego postępowania: Senat Uniwersytetu Poznańskiego też protestował w maju — i to przeciw temu samemu, co Koło Prawników i Ekonomistów. Oczekujemy z niecierpliwością, że p. Znamierowski dojdzie i tu do analogicznego przekonania, do jakiego doszedł w stosunku do Koła P. i E. i postanowi nieodwołalnie zerwać z Uniwersytetem Poznańskim. Będzie to poglądowy wykład logiki. Profesora logiki obowiązuje conajmniej logika. **J. Zdz.**

KIELCE PRZYKŁADEM.

Wielka, zmierzająca ku konsolidacji sił narodowych, akcja Romana Dmowskiego, która głośnem echem odbiła się we wszystkich sferach naszego kraju, największe przecież zrozumienie i poparcie znajduje wśród młodzieży akademickiej.

Przypominamy sobie niedawne uchwały całego szeregu zrzeszeń i korporacyj akademickich, które oddały się do dyspozycji Obozu Wielkiej Polski, teraz dowiadujemy się, że podczas wakacyj świątecznych powstała w Kielcach „Akademicka Grupa Obozu Wielkiej Polski“, utworzona z własnej inicjatywy miejscowych, narodowo myślących akademików, a mająca służyć do dyspozycji kieleckich władz Obozu w czasie każdych feryj.

Ze szczególnem zadowoleniem należy powitać inicjatywę akademików-Kielczan, która może więcej pożądana jest w Kielcach niż gdzieindziej, gdyż to miasto właśnie piłsudczyzna pragnęłaby zawsze uważać za swą twierdzę.

Miejmy nadzieję, że przykład Kielc znajdzie naśladowców i że już podczas najbliższych świąt powstaną i w innych miastach prowincjonalnych akademickie grupy Obozu Wielkiej Polski.

KORPORANT POLSKI

Przed VII Zjazdem Ogólno-Korporacyjnym

W przededniu Zjazdu

Prezydjum Związku Polskich Korporacyj Akademickich w Warszawie zwołało na ostatnie dni stycznia VII z rzędu Zjazd Polskich Korporacyj Akademickich.

W jakże innych warunkach będzie obradował tegoroczny sejm korporantów! Kiedy na ostatnim jeszcze Zjeździe w Warszawie w roku 1925, delegat Ministerstwa Wyznań Religijnych i Ośw. Publ., podkreślając doniosłą rolę Korporacyj w życiu społecznem, wyraził życzenie, aby ruch korporacyjny zatoczył jaknajszersze kręgi — to dzisiaj nietylko, że nie możemy liczyć na żadne poparcie ze strony władz centralnych, ale musimy walczyć z przeciwnościami, istniejącemi dla nas od chwili przewrotu majowego. Stworzono nowe kryterjum pojęć etycznych w życiu społecznem, a wyrazem jego dewiza **„kto nie z nami, ten przeciwko nam“**. Myli się jednak ten, ktoby przypuszczał, że Korporacje zejdą z dotychczasowej drogi postępowania. Zrobiliśmy krok jeden — i konsekwentnie dążyć będziemy po linji programu ideowego do zrealizowania naczelnego naszego hasła **„dobro Narodu i Państwa najwyższem prawem“**. Podobnie jak w czasie smutnych dni majowych korporanci jak jeden mąż stanęli w obronie praworządności i całości Państwa, tak i nadal społeczeństwo polskie może być pewne, że postąpią oni w ten sposób **zawsze** z niemniejszem poświęceniem, kiedy tego będzie zachodzić potrzeba.

Zjazd odbędzie się w Poznaniu. Zjawiskiem bynajmniej nie przypadkowem i odosobnionem jest fakt, że organizacje społeczne. stojące na gruncie narodowym, coraz częściej, w ostatnim zwłaszcza czasie, zjeżdżają na obrady do Poznania. Możemy być dumni z tego, że Poznań, jako miasto najwięcej polskie i najbardziej narodowe, stał się jakby busolą dla żywiołów narodowych naszego Państwa. To też niewątpliwie Prezydjum Z. P. K. A., kierując się tą właśnie myślą, wyznaczyło stolicę Wielkopolski na miejsce obrad Zjazdu.

Jasno trzeba zdać sobie sprawę z tego, że Korporacje nie reprezentują tylko akademików i że program Zjazdu wykracza daleko poza ramy życia studenckiego. Korporacje polskie, zrzeszone w Z. P. K. A., posiadają kilka tysięcy filistrów — ludzi, zajmujących poważne stanowiska państwowe i społeczne, którzy w codziennej pracy wprowadzają w czyn wszystkie hasła, wypisane w deklaracjach ideowych Korporacyj. Zjazd P. K. A. reprezentuje tę grupę inteligencji polskiej, która skorporowana w karnych organizacjach, zdala od wszelkiego partyjnictwa, dąży do wyrobienia w społeczeństwie tych wartości obywatelskich, które są pierwszym warunkiem samodzielności Państwa

Społeczeństwo nasze, szczególnie zaś społeczeństwo poznańskie, zamało miało okazji poznać istotne cele Korporacyj. Informowane częstokroć przez ludzi złej woli, którzy jaknajmniej byli powołani do tego, by pisać o ruchu korporacyjnym, — dopatrywało się w Korporacjach naśladownictwa niemieckich „burszenszaftów“ Nawet senat uniwersytecki zajmował pierwotnie nieprzejednane wobec nas stanowisko. Z satysfakcją możemy dzisiaj stwierdzić, że przez pięć lat pracy zdołaliśmy przekonać opinję o tem, iż Korporacje nie są tworem nadmiernie wybujałych ambicyj młodzieńczych, lecz że są zrzeszeniami, powołanemi **do ciężkiej i ofiarnej pracy.**

Poznań. **Stefan Chojecki.**

Deklaracja ideowa Korporacyj

wchodzących w skład Związku Polskich Korporacyj Akademickich, przyjęta w Warszawie w r. 1921

a) Celem życia każdego korporanta jest praca dla Polski, dla Jej wielkości i potęgi. Dobro Narodu i Państwa jest dla niego najwyższem prawem, miarą wartości moralnych i drogowskazem postępowania.

b) Pracę dla Polski pojmuje korporant jako pracę dla całego Narodu. Przeciwstawia się on wszelkim prądom i dążeniom, które ponad interes Narodu i Państwa, jako całości, wynosić pragną interesy osobiste, partyjne, klasowe.

c) Korporant zdaje sobie sprawę z niebezpieczeństwa obcych żywiołów, które grożą zatraceniem przez Najjaśniejszą Rzeczpospolitą jednolitego narodowego charakteru. Wszędzie i zawsze staje on w obronie polskości, zarówno w dziedzinie dóbr duchowych, jak i materjalnych.

d) W korporacjach panuje duch demokratyzmu, łączności braterskiej, równości. Korporant nie może wynosić się ponad innych z powodu swego urodzenia, majątku, stanowiska. Każdy Polak jest dla niego bratem.

Program VII Zjazdu P. K. A.

W dniach 28, 29, 30, 31 stycznia oraz 1 lutego odbędzie się w Poznaniu VII. Zjazd Polskich Korporacyj Akademickich. Program Zjazdu jest następujący:

Piątek, 28. 1. Godz. 10,30. Uroczysta msza św. w kościele Farnym. 12,00 — otwarcie VII. Zjazdu P. K. A. w Auli Uniwersytetu Poznańskiego. 15,00 — Konwent Seniorów w sali „Apollo“. 16,30—20,00 — Posiedzenie plenarne, tamże.

Sobota, 29. 1. Godz. 9—17. Obrady komisyj — sala „Apollo“ (z jednogodzinną przerwą obiadową).

Niedziela, 30 1. Przyjęcie zamiejscowych delegatów przez poznańskie korporacje.

Poniedziałek, 31. 1. Godz. 9—13. — Obrady komisyj. 15—20 — Posiedzenie plenarne.

Wtorek, 1. 2. Godz. 9—17 — Posiedzenie plenarne i zamknięcie Zjazdu. 22,00 — Bal Bratniej Pomocy U. P.

O polskich korporacjach słów kilka

W dniu 28 stycznia b. r. rozpoczynają się w Poznaniu obrady VII. Zjazdu Związku Polskich Korporacyj Akademickich. Na ulicach miasta zaroi się od różnobarwnych czapek korporanckich — i niejeden z obywateli zastanowi się, czem te korporacje właściwie są, ile ich jest, a jeśli przypomni sobie pierwsze dni maja 1922 r. zdumieje się, że idea korporacyjna ogarnęła tak szerokie koła młodzieży akademickiej. Niejeden z naszych przeciwników będzie się starał zdyskredytować korporacje u nieuświadomionego społeczeństwa — będzie ujeżdżał na ulubionym koniku naszych przeciwników, że korporacje polskie to twór powojenny, to niewolnicze naśladowanie obyczajów, a raczej nieobyczajności niemieckich „burszów“.

By zapobiec możliwości nieprzychylnego uprzedzania społeczeństwa poznańskiego i w ogólności polskiego do Korporacyj, postaram się tu w ogólnych zarysach skreślić historję ruchu korporacyjnego w Polsce.

Pierwsza polska korporacja „Polonia“ powstała w r. 1828 w Dorpacie, założona przez grono studentów uniwersytetu wileńskiego, którzy — w związku z prześladowaniami Filomatów przez władze rosyjskie — opuścili gród Gedymina. Celem tej pierwszej polskiej korporacji było zrzeszenie akademików-Polaków dla przygotowania ich do obrony polskości, tworzenie kadr Polaków inteligentnych, świadomych swych obowiązków wobec Ojczyzny, ciemiężonej przez zaborców. W roku 1879 powstaje w Rydze korporacja „Arkonja“, a parę lat później (1883) „Welecja“. Obie te korporacje stały się ośrodkiem życia kulturalnego młodzieży polskiej, studjującej na politechnice ryskiej. W latach 1884 i 1897 organizują się w Dorpacie korporacje „Lutycja“ i „Wenedja“, które z czasem połączyły się w jedną całość pod nazwą „Lutyko-Wenedji“. W roku 1908 powstaje w Petersburgu „Sarmacja“, a w r. 1910 w Wiedniu „Jagiellonja“.

Wojna przerwała rozwój i pracę tych korporacyj, lecz z chwilą powstania niepodległej Ojczyzny rozpoczyna się nowa era w dziejach polskiego ruchu korporacyjnego. Filistrowie istniejących już korporacyj zabiegają między młodzieżą akademicką w Warszawie około utworzenia zrzeszeń, wzorowanych na korporacjach dorpackich i ryskich. Akcja ta napotyka na grunt podatny, lecz wznowienie działalności istniejących do r. 1914 korporacyj następuje dopiero po wojnie bolszewickiej, kiedy wyższe uczelnie na nowo otwarły swe podwoje. Korporacje „Arkonja“, „Welecja“, „Sarmacja“ i „Jagiellonja“ obierają za swe siedlisko Warszawę, „Polonja“ — Wilno. W Poznaniu tworzą się w tym okresie samorzutnie korporacje „Polonja“ i „Lechja“.

Wśród istniejących korporacyj daje się odczuwać pęd w kierunku zorganizowania instytucji centralnej — to też na I. Zjeździe Polskich Korporacyj akademickich, który odbył się w dniach 16—18 kwietnia 1921 roku w Poznaniu, są one wszystkie reprezentowane. Zjazd ten powołuje do życia Związek Polskich Korporacyj Akademickich z siedzibą w Warszawie, przyczem podstawę jego obrad stanowią projekty statutu Związku i statutu ramowego Polskiej Korporacji Akademickiej, opracowane jeszcze w roku 1916 przez korp. „Arkonję“.

I. Zjazd P. K. A. stwierdził wspólność dążeń i celów wszystkich korporacyj i zdecydowanie narodowy ich charakter, oraz ustalił front wyraźnie antyżydowski. Rezultatem I. Zjazdu była uchwalona jednomyślnie rezolucja o następującej treści:

„Delegaci Korporacyj Akademickich, reprezentujący korporacje: „Polonja“ z konwentami w Wilnie i Poznaniu, „Arkonja“, „Welecja“, „Jagiellonja“ i „Sarmacja“ z kołami w Warszawie, „Lechja“ z konwentem w Poznaniu, zebrani na I-ym Zjeździe P. K. A. w Warszawie w dniach 16, 17 i 18 kwietnia 1921 r., uchwalają:

1) Korporacje reprezentowane przystępują do Związku P. K. A. z prawem przyjęcia do Związku wszystkich korporacyj, tak na ziemiach polskich, jak i na obczyźnie, które przyjmują za podstawę organizacyjną uchwalone na Zjeździe statuty.

2) korporacje przyjmują za podstawę ideową następujące wytyczne (tutaj następuje tekst Ideologji Ogólnokorporacyjnej, którą podajemy na innem miejscu. Red.).

3) Stojąc twardo na gruncie wszechpolskim, korporacje nie przyjmują kandydatók o wątpliwej polskości.

4) Uznając brak norm, regulujących konflikty, wynikłe na tle obrazy honoru, a dążąc do wyrobienia w polskiem społeczeństwie wysokiego poczucia honoru i odpowiedzialności za czyny, Zjazd postanawia opracować odpowiedni dla naszych warunków Kodeks Honorowy.

Statuty, rozpatrywane na I. Zjeździe, zostały zatwierdzone przez koła poszczególnych korporacyj. Po I-ym Zjeździe organizują się w poszczególnych środowiskach uniwersyteckich nowe korporacje; na II. Zjeździe w Poznaniu w dniach 4, 5 i 6 maja 1922 r. obecnych już jest 19 korporacyj. Wynikiem II. Zjazdu P. K. A. było uchwalenie statutu Z. P. K. A. i statutu ramowego Polskiej Korporacji Akademickiej oraz całego szeregu wniosków, stwierdzających narodowy charakter korporacyj, niezależny od waśni i sporów partyjnych. III. Zjazd P. K. A. w Warszawie w r. 1923 zgromadził już 30 korporacyj. Zjazd ten poświęcony był sprawom organizacyjnym oraz stabilizacji wewnętrznej poszczególnych korporacyj, jak i Związku. IV. z kolei Zjazd, zwołany w r. 1924 do Wilna, zajmował się m. i. losem młodzieży polskiej, studjującej w Gdańsku. Istniejące tam korporacje polskie znalazły czynne poparcie ze strony Związku. Podobnie zamanifestował Związek swe stanowisko wobec gwałtów nad ludnością polską na Litwie. Owocem uchwał zjazdu było również wysłanie na Litwę różnemi drogami partyj książek, zebranych przez korporantów, oraz pomoc, jaką korporacje udzieliły akcji, prowadzonej przez Towarzystwo im. A. Mickiewicza z mec. Osuchowskim na czele. Pozatem uchwalił Zjazd przystąpienie do Związku P. K. A., do Związku Narodowego Polskiej Młodzieży Akademickiej. V. Zjazd odbyty w maju 1925 r. w Warszawie, pogłębił podstawy pracy ideowej Korporacyj, w czem ważnym krokiem naprzód było rozpatrzenie i zalecenie Korporacjom szczegółowego programu wychowawczego, opracowanego przez korp. „Arkonja“. Specjalny nacisk położony został przez Zjazd na pracę naukową korporantów. W V. Zjeździe brało udział 16 korporacyj już zgrupowanych we wszystkich środowiskach akademickich Polski. Szósty, nadzwyczajny Zjazd P. K. A. odbył się wreszcie w listopadzie 1925 r. w Warszawie. Niestety nie wszystkie istniejące w Polsce Korporacje Akademickie są zrzeszone w Związku, jednakże poważna ich ilość zwiększa liczbę Korporacyj polskich.

Działalność, zapoczątkowana przez parę drobnych stosunkowo stowarzyszeń o typie organizacyjnym, nieznanym poprzednio w kraju, rozrosła się tak daleko, że nietylko wysuwa się na czoło życia ideowego młodzieży polskiej, lecz stanowi czynnik, z którym liczyć się musi całe społeczeństwo. Dlatego też kwestja poparcia wysiłków kierowniczych organów korporacyjnych, zdążających do ugruntowania ruchu na właściwych podstawach, musi być należycie zrozumianą.

Poznań. **t. w.**

VII Zjazdowi Polskich Korporacyj Akademickich, rozpoczynającemu swe obrady w Grodzie Przemysława wydawnictwo „Awangardy“ śle jaknajpomyślniejszej i najmocniejszej pracy

Korporacja jako odrębny typ organizacyjny

Przychodzimy na uniwersytet, by zdobytym zasobem wiedzy fachowej, mocą uzyskanego patentu, zjednać sobie stanowisko, a temsamem uniezależnić się materjalnie. Tak jest w istocie. Jest to jednak tylko cząstka zdobyczy — cząstka, która pozwoliłaby nam być conajwyżej zwykłymi rzemieślnikami mniej lub więcej z siebie i z losu swego zadowolonymi. Prawdziwą siłę twórczą daje nie zdobyta wiedza — ta bowiem spełnia jedynie rolę pośredniczącą, choć oczywiście niezbędną. Siłę twórczą, nadającą zdobytej wiedzy i nauce charakter celowej i skutecznej użyteczności daje życie samo — życie ujęte w rozumny i celowy system, w ramy pewnego rodzaju pragmatyzmu. Z systemem takim rodzimy się zasadniczo: jest nim odziedziczony nasz intelekt. Rzeczą zaś życia samego i jego wpływów pośrednich, będących w prostym stosunku, a raczej w ścisłej zależności od wieku, czasu wogóle oraz od jakości posiadanego intelektu, jest rozwój psychiczny człowieka, rozwój, który na pewnym stopniu osiągnięty, nosi miano t. zw. inteligencji. Jej ewolucja jest proporcjonalna do wpływów, nasamprzód wychowania, potem do wpływów nauki i wiedzy oraz różnych doświadczeń życiowych. Dopóty nosi ona jednak charakter władzy biernej, dopóki w rozwoju swym nie zada sobie pytania „quo vadis?“ — i dopiero wtedy otrzymuje miano t. zw. dojrzałości, a człowieka każe nazywać „dojrzałym“. I oto sprecyzowany, „gotowy“ człowiek stając u progu do samoistnego, a przynajmniej intelektualnie niezależnego życia, zadaje sobie pytanie „dokąd idziesz?“ — obiera sobie przedmiot swych studjów, jedyną drogę podyktowaną mu przez rozsądek i myśl, a czasem tylko przez konieczność. Zdaje mu się wtedy, że wszystkie problemy w życiu jego się wyczerpały, że pozostaje jedynie iść drogą nauki do upragnionego celu... Tu jednak natura: sam ów wrodzony intelekt, inteligencja i rozsądek pokazują człowiekowi drugie swoje oblicze i mówią — nie tędy droga. Dotąd drogą wpływu urabiano cię „człowiekiem“, teraz sam z siebie wydobywaj inicjatywę i myśl twórczą, wyciosaj z siebie własnem dłutem człowieka, nie egoistę, jeśli chcesz ludziom, społeczeństwu i sobie być użytecznym. I oto dana jednostka mocą przyrodzenia zaczyna szukać owego systemu i pragmatyzmu, by stać się najpierw człowiekiem, potem dobrym obywatelem swego kraju, wreszcie zaś także rzemieślnikiem.

Taki byłby krótki szkic o psychologicznych motywów, które w duszy człowieka myślącego, z chwilą istotnego poczęcia się owej myśli, wzniecają naturalną potrzebę łączenia się, szukania owego systemu i celu w oparciu o ideę zbiorową. Taka właśnie potrzeba łączenia się odzywa się szczególnie w duszy studenta, a jej psychologicznych pobudek ominąć nie można choćby dlatego, by tem dobitniej wniknąć w istotę korporacji, właśnie jako organizmu, który w szczególny i charakterystyczny sposób potrafi jednostki złączyć pod swem szlachetnem berłem zbiorowej, społecznej idei.

Stawiam tu śmiało tezę: niema wśród organizacyj akademickich tak skonsolidowanego a zarazem tak odpornego elementu społecznego, jakim jest w pojęciu socjalnem i narodowem korporacja. To właśnie jedna zasadnicza teza apologji idei korporacyjnej i jej szczególnej odrębności, która ją cechuje w stosunku do innych organizacyj akademickich. Jest korporacja organizacją ciągłą, idea jej łączy swych członków nietylko podczas studjów, ale wiąże ich na całe życie: związki filistrów utrwalają znaczenie jej ideologji w społeczeństwie, zachowują przez całe życie ukochanie tradycyj korporacyjnych i tworzą nić nieprzerwaną przemijających pokoleń. Wobec zaś społeczeństwa stają jako olbrzymie skupienia ludzi na wyższych stanowiskach, ożywionych temi samemi poglądami, o jednej można powiedzieć duszy i o jednej dobrej i szlachetnej woli poświęcenia i pracy dla dobra kraju — woli, którą przez lat pięć w dusze ich wpajała korporacja. Dziś jeszcze młodą jest idea korporacyjna, bo młodą jest i Polska — i trudno jeszcze mówić o tak daleko sięgającem zrealizowaniu ideologji korporacyjnej. Ale skoro rzucimy okiem naprzód, skoro pomnożymy lata i cyfry, skoro zważymy, że za jakieś lat dwadzieścia 15.000 ludzi będzie zajmowało różne wyższe stanowiska społeczne, opierając się o utrwaloną i sharmonizowaną ideę, wszczepioną przez wychowanie korporacyjne — wówczas może pesymiści i niechętni, dla których dziś korporacja jest uosobieniem bezmyślnego blichtru, elementem skrajnie konserwatywnym, o zasadach przestarzałych, trącących przeżytkami kastowemi, zrozumieją niedorzeczność swoich opinij. Dziś niedostrzegają oni tego utajonego, skomplikowanego życia, które skuwa wszystkich korporantów nierozerwalnym splotem wspólności ideałów i drogowskazów życiowych. Kiedyś jednak dostrzegą je oni i uchylą przed niem czoła.

W ruch tego życia trudno dziś wniknąć, a chcąc przynajmniej dobrze je zrozumieć trzeba być samemu korporantem, trzeba przebyć wszystkie drogi, prowadzące poprzez instytucje kandydata, giermka i rycerza do stanu filisterskiego i otwierające po przebytym okresie wychowania obywatelskiego pole dla szerokiej i owocnej pracy społecznej.

A otóż i druga teza: olbrzymie znaczenie wychowawcze korporacyj. W tym względzie organizację korporacyjną cechują trzy zasady: 1. wyrobienia społecznego, 2. urabiania charakteru, 3. rozwoju intellektualnego i towarzyskiego. Pierwsza z tych zasad ma za cel wzbudzenie i utrwalenie w duszy korporanta pewnych właściwości psychicznych drogą ścisłego spółżycia społecznego i wzajemnego oddziaływania. Owe właściwości psychiczne polegają — jak we wstępie wskazałem — na pewnego rodzaju wewnętrznej, naturalnej potrzebie łączenia się, na przeświadczeniu o potrzebie podporządkowania się woli większości, pewnej ofierze ze swych indywidualnych poglądów, uznaniu swej zależności od warunków, wytwarzanych przez ogół. Ofiara ta jest u młodszych, t. j. kandydatów wzgl. giermków z góry nakazaną normą — u starszych t. j. u rycerzy wypływa już ze świadomości dobrego jej celu i chęci świecenia przykładem młodszym. Ponieważ zaś wpływ starszych kolegów nie zawsze wystarcza, koniecznem jest narzucenie pewnej dyscypliny i przymusu moralnego. Oto sedno i specyficzna cecha okresu kandydowania: dyscyplina — owa dyscyplina, którą wielki pedagog narodów Mussolini uważa za najlepszy środek wychowania społecznego. W korporacjach przyjmowana jest ona z chęcią i pełnią świadomości bez śladu apatji moralnej Czego zaś nie zrobi dyscyplina, to dopełnia się drogą wzajemnego oddziaływania przez koleżeńską krytykę, sprawiedliwą ale surową, jaknajściślejsze wspólżycie i — w szczególności — przez szczerość we wzajemnych stosunkach Bo i gdzież, w jakiej organizacji znaleźć większą szczerość i wzajemne zaufanie, jeżeli nie w korporacji, której niewielka — ustalona przez „numerus clausus“ w tym właśnie celu — ilość członków zna siebie nawskroś, gdzie jeden jest niejako duszą drugiego.

Jeżeli chodzi o rozwój intellektualny, to osięga się go przez wzajemną wymianę wartości moralnych i naukowych. Intellektualne dążenia korporacji nie mają żadnych określonych granic. Zagadnienia, które interesują jednego, jeżeli będą wyłożone w formie niezbyt nużącej, napewno zainteresują ogół i pobudzą do ofiarowania czegoś wzamian. To jednakże jest jedyny punkt styczny, aczkolwiek również w odrębnej formie — z innemi organizacjami akademickiemi.

Wkońcu zaś ostatnia zasada: współżycia towarzyskiego. Korporacja zapewnia swym członkom nietylko możność poważnej pracy ogólno-ideowej, ale także rozrywki i wypoczynku po studjach lub pracy zarobkowej. Zawsze jednakże stawia zasadę, że pierwszym warunkiem szczerej i niewymuszonej radości i odpoczynku jest postęp w zdobywaniu nauki.

„Naprzód patrz i ucz się, później będziesz budował i rządził“ — oto wyjątek z katechizmu giermków. „Zachowaj we wszystkiem miarę“ — mówi ten sam katechizm, — „nie pozwól unosić się ambicji lub zniechęceniu i lenistwu. Dobro Narodu niechaj będzie najwyższem prawem“.

Oto główne dogmaty idei korporacyjnej, nadające jej charakter typowo swoisty i odrębny, idei — której rozwój przynieść może wspaniałe owoce nam samym i samemu Narodowi, dla którego korporant pragnie żyć i przygotowuje się do tego życia. Praca jego jest pracą przygotowawczą i tem znojniejszą, że mimo wszystko wymaga jeszcze apologji wobec społeczeństwa. Apologja ta polegać musi na dawaniu realnych dowodów, że korporacja to nie wyraz bezmyślnego pędu do błyskotek — to organizm poważny i świadomy swych celów. Społeczeństwo musi się przekonać, że student, opuszczający uniwersytet i korporację, będzie nietylko zwykłym zjadaczem chleba i typem Polaka, w którym płynie owa przysłowiowa „dulce sanguis“, lecz że będzie rzecznikiem jedności idei i czynu.

Sic itur ad virtutem.

Poznań. **Feliks Fikus.**

Ze statystyki korporacyjnej

Ogólna liczba korporacyj, wchodzących w skład Związku Polskich Korporacyj Akademickich (Z. P. K. A.) wynosi 53. Z liczby tej przypada na:

Warszawę — 22 korporacje,
Poznań — 10 korporacyj,
Kraków — 7 korporacyj,
Lwów — 6 korporacyj,
Gdańsk — 3 korporacje,
Wilno — 3 korporacje,
Lublin — 1 korporacja,
Cieszyn — 1 korporacja.
Z tego jest:
korporacyj rzeczywistych — 44,
„ kandydujących — 9,
„ członków zwyczajnych Związku — 51,
korporacyj członków nadzwyczajnych Związku — 2.

Pozatem, jak wiadomo, istnieje pewna ilość korporacyj, nie wchodzących w skład Związku.

„Korporant Polski“ ukazywać się będzie na łamach „Awangardy“ stale, jako dział, poświęcony życiu młodzieży korporanckiej. Redakcję działu objął kol. Tadeusz Wróblewski.

Wszystkie korporacje prosi się o nadsyłanie sprawozdań ze swej działalności pod adresem redakcji „Awangardy“ (Poznań, św. Marcin 65).

Pieśń Faszystów

(Hej młodości, ty młodości)

Canto dei Fascisti

(Giovinezza, giovinezza)

1.

Su, compagni in forti schiere,
marciam verso l'avvenire.
Siam falangi audaci e fiere
pronte a osare, pronte a ardire.

Trionfi alfine l'ideale
per cui tanto combattemmo.
Fratellanza nazionale
d'Italiana civiltà.

Giovinezza, giovinezza,
primavera di bellezza,
nel fascismo e la salvezza
della nostra libertà.

2.

Non piu ignava ne avvilita
resti ancor la nostra gente,
si ridesti a nuova vita
di splendore più possente.

Su, leviamo alte la face
che c'illumini il cammino
nel lavoro e nella pace
sia la vera libertà

Giovinezza, ecc. ecc.

3.

Maladetto fu il cilicio
che candusse all' eroismo,
fu schernito il sacrificio
da novello socialismo.

Sorgi o popolo sovrano
su dall' Alpi di Salvore
fino al Siculo vulcano
che or si vince oppur si muor.

Giovinezza, ecc. ecc.

4.

Ne la veglio di trincera
cupo vento di mitraglia
ci ravvoise alla bandiera
che agitammo alla battaglia.

Vittoriosa al nuovo sole
stretti a lei dobbiam lottare,
e l' Italia cho lo vuolo,
per l' Italia vincerem.

Giovinezza, ecc. ecc.

5.

Sorgi alfin lavoratore
giunto é il di della riscossa
ti frodarono il sudore
con l' appello alla sommossa.

Giù le bende al traditori
che ti strinsero a catena;
Alla gogna gl' impostori
della asiatoiche virtù.

Giovinezza, ecc. ecc.

1.

W zwartym szyku, hej druhowie!
Ku przyszłości kroczym śmiało;
zbrojnych ofiar pogotowie
huf nasz męską wieńczy chwałą.

I zwyciężą ideały,
w imię których szliśmy w boje,
gdy jak ongiś naród cały
złączy bratnia miłość znów.

Hej młodości, ty młodości,
wiosno siły i piękności,
z tobą pełnim straż wolności,
my, faszystów karny huf!

2.

Zrzuci z siebie naród dzielny
więzy hańby i gnuśności,
w blasku chwały nieśmiertelnej
pójdzie w jasną dal przyszłości.

Napród, wznieśmy tę pochodnię,
co oświetla naszą drogę,
w twardej pracy krocząc zgodnie,
czem jest wolność, dajem wzór!

Hej młodości itd. itd.

3.

Wzniosłe męstwo poświęcenia
wieńca godne z dębu liści,
i ofiarę z życia, mienia
wyszydzali socjaliści.

Powstań ludu Włoch szlachetny
przeciw Twej Ojczyźny wrogom,
od Alp szczytów aż do Etny
dziś zwycięstwo albo zgon!

Hej młodości itd. itd.

4.

Gdzie wojennych szańców straże
huk dział, grzechot karabinów
skupił wszystkich przy sztandarze
wiernych Narodowi synów.

Gdy Ojczyzna śle wezwanie,
by wywalczyć jej zwycięstwo,
nieugięty huf nasz stanie
i triumfu zatknie znak!

Hej młodości itd. itd.

5.

Już pobudka brzmi z
powstań robotniku społem,
ci, co cię do buntów pchali,
twym tuczyli się mozołem;

Zerwij maskę z podłej twarzy
zdrajcy, co cię w łańcuch okuł,
niechaj w dyby idzie wraży
piewca bolszewickich cnót!

Hej młodości itd. itd.
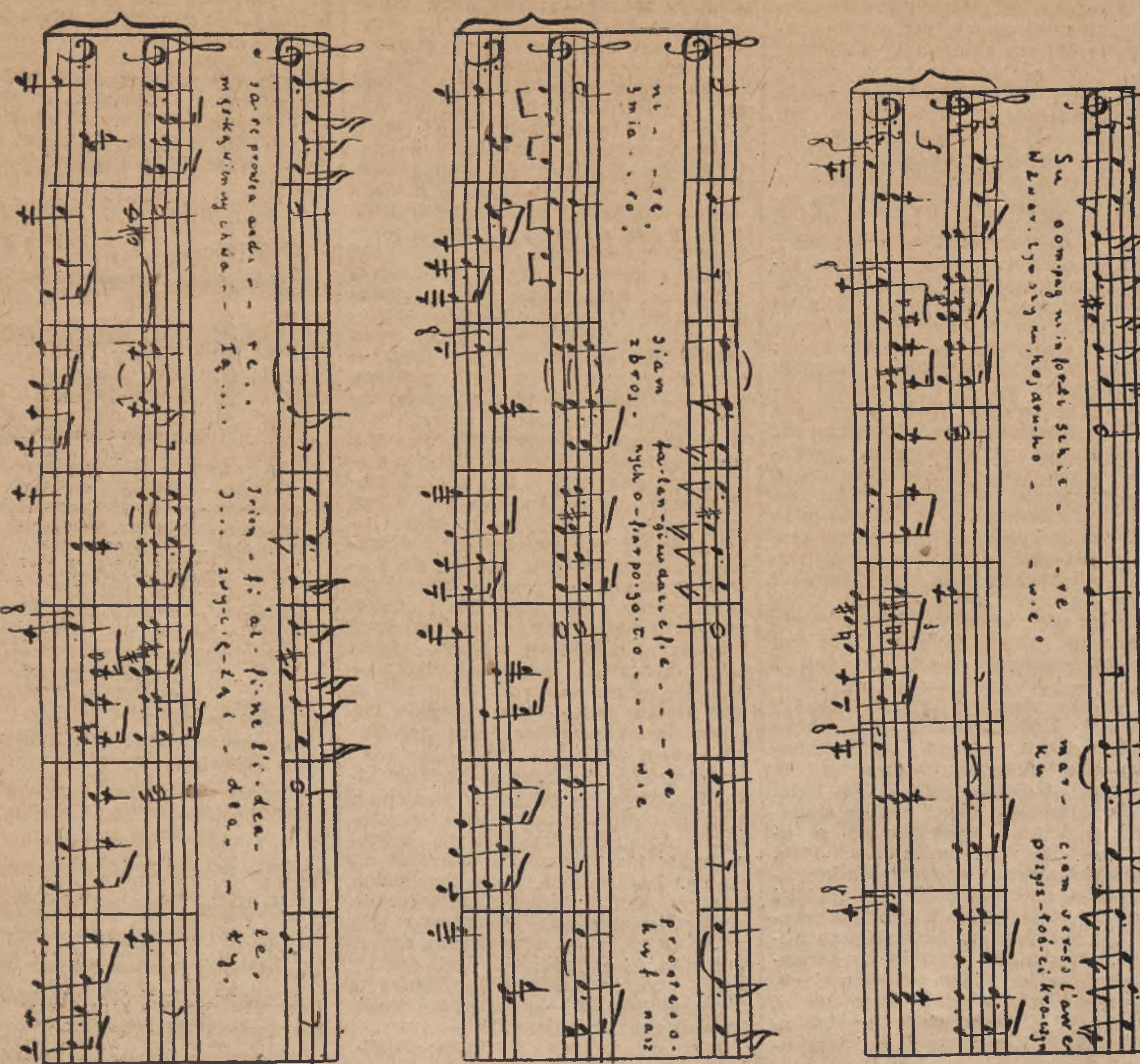
* * *

Powyższy tekst włoski i polski pieśni faszystów „Giovinezza“ ukazał się po raz pierwszy na łamach „Akademika“, w nr. 1 z r. 1925. Tekst ten, na życzenie szerokich rzesz akademickich, podajemy dzisiaj po raz wtóry — obok zaś zamieszczamy nuty do pieśni.
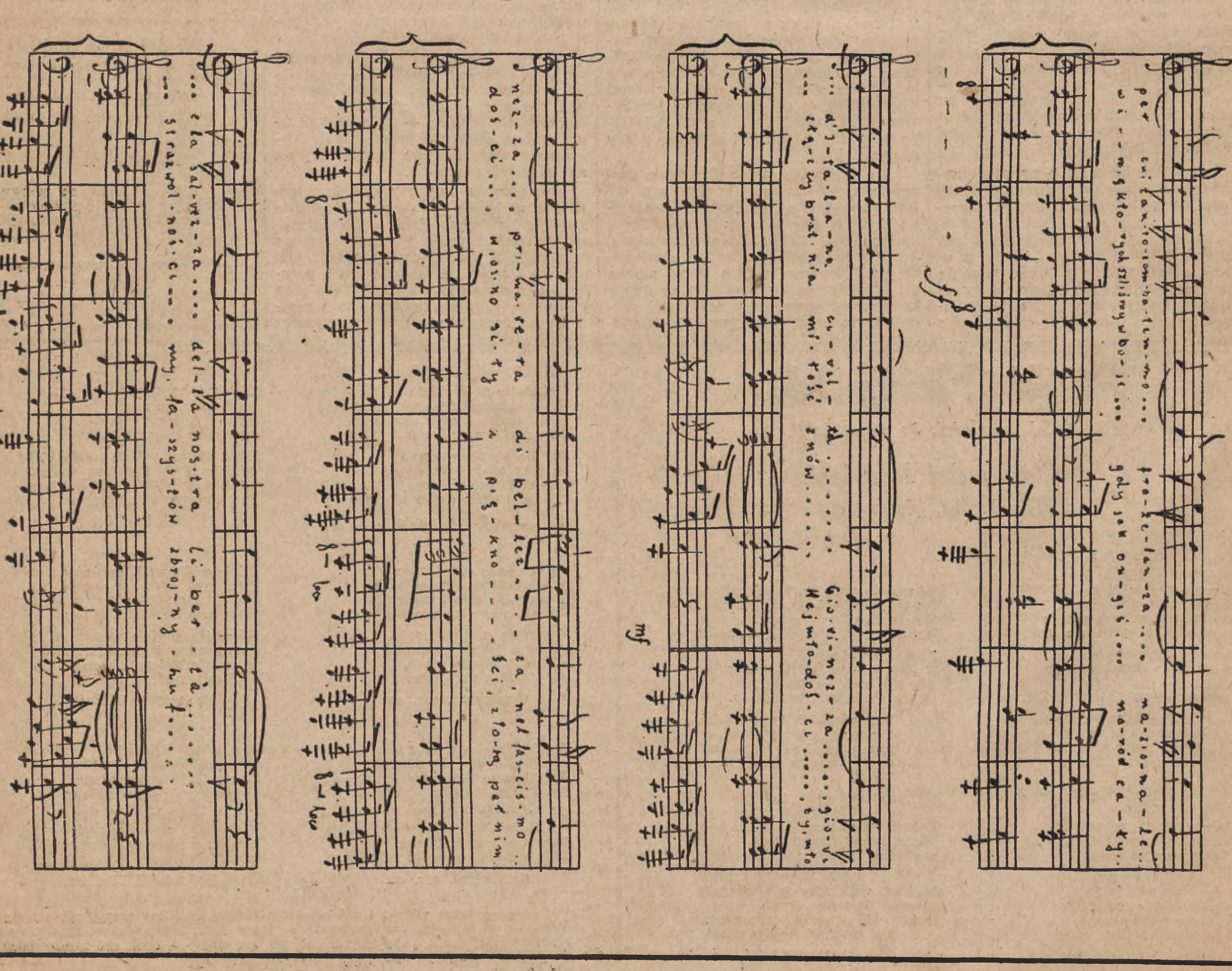
Redakcja.

PIEŚŃ FASZYSTÓW
(Hej młodości, ty młodości)
CANTO DEI FASCISTI
(Giovinezza, Giovinezza)

Układ muzyczny
Edmunda Giżejewskiego

Marziale.





KRONIKA ŻYCIA AKADEMICKIEGO

MŁODZIEŻ WSZECHPOLSKA

Młodzież Wszechpolska a Obóz Wielkiej Polski

W historycznym dniu 4 grudnia r. z. — w tym samym dniu, w którym proklamowane zostało powstanie Obozu Wielkiej Polski, zebrał się również w Poznaniu Komitet Wykonawczy Rady Naczeln. Młodzieży Wszechpolskiej pod przewodnictwem prezesa Rady, kol. Janusza Rabskiego. Komitet powziął jednomyślnie następujące uchwały:

1. „W chwili, w której Roman Dmowski, nasz duchowy wódz, przystępuje do mobilizacji wszystkich świadomych sił Narodu, mających poczucie obowiązku polskiego i dla celu tego powołał do życia Obóz Wielkiej Polski, Komitet Wykonawczy Rady Naczelnej Młodzieży Wszechpolskiej wita z radością rozkaz jedynie powołanego do pchnięcia nawy narodowej na drogę właściwą budowniczego Państwa Polskiego i wyraża głęboką wiarę, że staną do apelu wszyscy ci, którzy noszą w swoich sercach poczucie odpowiedzialności za jutro Polski.

2. Komitet Wykonawczy wzywa prezesa Rady Naczelnej do skierowania w porozumieniu z władzami Obozu Wielkiej Polski wszystkich sił organizacyjnych Młodzieży Wszechpolskiej na drogę najwłaściwszego użytkowania ich dla celów Obozu Wielkiej Polski.

3. Komitet Wykonawczy Rady Naczelnej stwierdza, że fakt powstania Obozu Wielkiej Polski winien być dla Młodzieży Wszechpolskiej bodźcem do tembardziej wytężonej pracy dla osiągnięcia jak największych wyników na dotychczasowym terenie działania.“

Kronika organizacyjna

Z KOŁA WARSZAWSKIEGO.

Podczas wakacyj, w końcu czerwca ub. roku Zarząd Koła Warszawskiego M. W. polecił wszystkim swym członkom, spędzającym lato poza Warszawą, by w porozumieniu z organizacjami narodowemi prowadzili pracę, polegającą na propagandzie anty-komunistycznej wśród młodzieży wiejskiej i robotniczej, na zakładaniu „Sokoła“ i „Straży Narodowej“, na zjednywaniu dla tych organizacyj jaknajwiększej liczby członków przedewszystkiem z pośród młodzieży robotniczej i wiejskiej.

Z rozpoczęciem roku akadem. 1926/27, mniej więcej od połowy października ub. roku co tydzień odbywały się zebrania dyskusyjne Koła Warszawskiego M. W.

Na pierwszem z tych zebrań kol. J. Korolec, b. prezes Koła Warsz. mówił „O nowych zadaniach Młodzieży Wszechpolskiej“, na następnych przemawiali posłowie Berezowski, Wierczak, Zdziechowski, Bator, Zaluska sen. Jabłonowski, kap. Połoński i kol. J. Rabski, prezes Rady Naczelnej M. W. Dotychczas było 9 takich zebrań dyskusyjnych.

Wszystkie zebrania, jak również dyżury Sekretarjatu i Prezydjum Koła Warsz. odbywają się w lokalu Sekretarjatu Głównego Zw. Lud.-Nar. (Al. Jerozolimskie 17), gdyż dotychczas nie mamy niestety własnego lokalu.

*

Dnia 13 grudnia ub. r. odbyło się doroczne Walne Zebranie członków Koła Warszawskiego Młodzieży Wszechpolskiej, celem dokonania wyborów prezesa, który, zgodnie z uchwałą Rady Naczelnej sam mianuje pozostałych funkcjonarjuszy Zarządu. Zgromadzeniu przewodniczył kol. Jaxa-Bąkowski. Po wysłuchaniu sprawozdania ustępującego Zarządu, złożonego przez dotychczasowego prezesa kol. Korolca i sprawozdania Komisji Rewizyjnej, złożonego przez kol. Sawickiego, wywiązała się dyskusja, w której m. i. zabierał głos kol. Rabski i kol. Kozłowski.

Po zamknięciu dyskusyj, na wniosek Komisji Rewizyjnej, zebrani uchwalili jednogłośnie absolutorjum dla ustępującego Zarządu, poczem kol. Kozubowski wystąpił z wnioskiem o złożenie podziękowania kol. Korolcowi za pełną poświęcenia pracę dla organizacji na stanowisku prezesa Koła Warszawskiego. Wniosek ten został przyjęty jednogłośnie z wielkim entuzjazmem, podobnie jak wnioski o złożeniu podziękowania sekretarzowi Koła, kol. Piechowskiemu i dwu jego pomocnicom, koleżankom Chwalewikównie i Wabnerównie.

Przystąpiono od wyborów nowego prezesa. Na wniosek kol. Rabskiego powołano na to stanowisko kol. Jerzego Czarkowskiego, który w krótkiem, ale mocnem przemówieniu podziękował za jednomyślny wybór i naszkicował plan przyszłej pracy. Przemówienie jego da się streścić w kilku słowach: dość słów, będziemy działać.

Kol. Czarkowski powołał na wiceprezesa kol. J. Mosdorfa, dawnemu zaś Zarządowi, prócz kol. Korolca, polecił czasowe pełnienie funkcyj do chwili mianowania przez siebie nowego.

Z KOŁA LWOWSKIEGO.

Walne Zgromadzenie Koła Lwowskiego Młodzieży Wszechpolskiej odbyło się w d. 7 listopada ub. r. Sprawozdanie ogólne z działalności Koła złożył ustępujący prezes kol. T. Piszczkowski; sprawozdania szczegółowe zgłosili poszczególni funkcjonarjusze Zarządu. Jak wynikało z tych sprawozdań, Koło Lwowskie podwoiło się w ostatnim roku, dochodząc do cyfry 240 członków.

Zebrań plenarnych z referatami odbyło się 24, pozatem odbyło się 9 posiedzeń sekcji ideowej z 4 referatami oraz dyskusją nad niemi.

Prezesem na następny rok akad. wybrany został kol. Stanisław Starczewski (b. prezes „Bratniej Pomocy“ Politechniki). Do komisji kontrolującej weszli kol. kol. Lachowski, Montalbetti, Piszczkowski i Tyszkowski.

*

W dniu 11 grudnia ub. r. członek Koła Lwowskiego M. W. dr. Zdzisław Stahl wygłosił w sali Związku Lud.-Narodowego referat o Zjeździe Obozu Wielkiej Polski.

*

W niedzielę, dnia 12 grudnia ub. r. odbyło się zebranie organizacyjne sekcji technickiej Koła Lwowskiego M. W. Zebranie zagaił prezes Koła kol. Starzewski, zwracając uwagę na wyjątkowy układ stosunków na terenie młodzieży technickiej, który wymaga ściślejszej organizacji, oraz specjalnych zebrań dla spraw technickich. Kierownictwo sekcji technickiej M. W. zatrzymuje tymczasem kol. prezes. W najbliższym czasie zostanie utworzona również sekcja uniwersytecka M. W.

*

Organem Koła Lwowskiego M. W. są w dalszym ciągu „Sprawy Akademickie“, wychodzące jako dodatek do „Słowa Polskiego“ pod redakcją kol. T. Piszczkowskiego. (p.)

Z KOŁA POZNAŃSKIEGO.

Praca Koła Poznańskiego Młodzieży Wszechpolskiej oparta została z początkiem bieżącego roku akademickiego na nowych podstawach organizacyjnych. Jest to w związku i ze zmianą organizacji ogólnej Młodzieży Wszechpolskiej i z doświadczeniem, zyskanem na terenie miejscowym.

Funkcjonują ogółem 3 sekcje. Pierwsza z nich — sekcja ideowa, pod kierownictwem kol. Zdzitowieckiego, jest jakby seminarjum, przez które musi przejść każdy członek M. W., dla zaznajomienia się z podstawami nacjonalizmu i prądami społecznemi i politycznemi, nurtującemi dziś świat i Polskę. Sekcja zbiera się mniej-więcej raz na 10 dni na posiedzenia, na których wygłaszane są krótkie referaty i prowadzona nad niemi dyskusja.

Druga — sekcja pracy społecznej ma za zadanie prowadzenie akcji oświatowo-kulturalnej wśród zrzeszeń robotniczych, rzemieślniczych, młodzieży kupieckiej itp. Na zebraniach podobnych zrzeszeń członkowie M. W. wygłaszają referaty z dziedziny historji, literatury, obyczajowości i życia publicznego w Polsce. Jest to — ze względu na wielką ilość towarzystw, zwracających się do nas o współpracę — nader absorbująca Młodzież Wszechpolską dziedzina pracy.

Trzecia sekcja — sekcja propagandy — ma za zadanie wszystko to, co zawarte jest w jej nazwie. Jak widać z kroniki akademickiej Poznania, sekcja ta, na tym terenie czynna była w sposób nie pozostawiający nic do życzenia. Na czele jej stoi kol. St. Opieński.

Poza zebraniami sekcyj odbyło się od początku roku akadem. 5 zebrań ogólnych, z których 3 o charakterze organizacyjnym, 2 zaś referatowo-dyskusyjne. Referaty wygłosili: kol. Celiński p. t. „Polska polityka akademicka na terenie międzynarodowym“ i kol. E. Borkowski p. t. „Naród zorganizowany“.

Pozatem odbyło się w dn. 17 października r. ub. zebranie informacyjne w sali 22 Uniwersytetu, z referatem kol. J. Zdzitowieckiego, p. t. „Walka o Polskę“. Liczba obecnych — około 280 osób — świadczy o wziętości, jaką cieszą się podobne zebrania Młodzieży Wszechpolskiej.

Dopływ członków nowych w roku bieżącym jest zupełnie zadawalający, przyczem są to wszystko członkowie czynni, t. j. nie uchylający się od prac, wskazanych im przez prezesa koła.

O powodzeniu idei, reprezentowanej przez M. W. świadczy kronika akademicka Poznania. Tu tylko jeszcze zaznaczyć wypada, że M. W. w szeregu instytucyj i poczynań współpracuje z korporacjami, zrzeszonymi w Z. P. K. A.

Pomoc i samopomoc akademicka

— **Zjazd Związku Bratnich Pomocy.** W dniach od 6 do 9 stycznia br. odbyła się we Lwowie 8 sesja Rady Delegatów Ogólnopolskiego Związku Bratnich Pomocy. Przedmiotem obrad sesji był cały szereg drobniejszych spraw administracyjnych Związku, m. in. uchwalono starać się u czynników miarodajnych o wydatniejszą pomoc dla rozbudowy Domu Zdrowia w Zakopanem. Uchwalono także domagać się zniesienia taks egzaminacyjnych na wyższych uczelniach i przenieść „Tydzień Akademika“ z terminu jesiennego na wiosenny. Dokonano wreszcie wyboru nowego prezydjum Związku, na którego czele stanął znowu kol. Leszek Robowski.

Na czoło zagadnień omawianych jednak wysunęła się, rzecz dziwna, sprawa reorganizacji Związku Narodowego Polskiej Młodzieży Akademickiej i tą stroną Zjazdu warto się bliżej zainteresować. Zgłoszone były dwa wnioski: jeden ze strony ustępującego prezydjum Związku, drugi ze strony delegacji środowiska warszawskiego. Ponieważ odnośna komisja z powodu rozbieżności zdań wniosków tych załatwić nie mogła, przeniesiono dyskusję na plenum sesji. Wniosek prezydjum Zw. w tym przedmiocie został przez wnioskodawców wycofany z tem uzasadnieniem, że stojąc na straży apolityczności Związku Bratnich Pomocy prezydjum nie może pozwolić na dyskusję o charakterze politycznym. Nie uważało jednak prezydjum za stosowne wpłynąć na przewodniczącego sesji, by z tych samych powodów dyskusję taką uniemożliwił. Wniosek delegacji poznańskiej o przejście nad zgłoszonym wnioskiem w sprawie reorganizacji Związku Narodowego P. M. A. do porządku dziennego, nie uzyskał większości.

Do czego więc zmierzał wniosek delegacji warszawskiej? Przypomnieć tu wypada, że w skład obecnego Naczelnego Komitetu Akademickiego, jako organu wykonawczego Związku N. P. M. A., wchodzi 7 członków, wybieranych na przeciąg dwóch lat przez Zjazd ogólno-akademicki, oraz wiryliści Ogólno-polskiego Związku Bratnich Pomocy, Zw. Kół Naukowych, Zw. Polskich Korporacyj Akademickich i Akademickiego Związku Sportowego. (Podobnie przedstawia się struktura Miejscowych Kom. Akademickich). Delegacja warszawska zaprojektowała natomiast oddziaływanie i wywieranie presji w kierunku przebudowy Związku Narod. P. M. A. na „związek związków“, a mianowicie Związku Bratnich Pomocy, Związku Kół Naukowych i Centrali Akad. Związków Sportowych.

Na czele tej instytucji miałby stanąć komitet wykonawczy, złożony z członków delegowanych przez zarządy wyżej wymienionych zrzeszeń. Zjazdy ogólno-akademickie, wybierane w drodze głosowania powszechnego miałyby być zniesione — a tem samem naczelna władza młodzieży akademickiej byłaby wybierana w drodze pośredniej.

Oto najnowsza koncepcja pewnych odłamów młodzieży lewicowej. Koncepcja ta inspirowana jest niewątpliwie przez czynniki „sanacyjne“ ze starszego społeczeństwa, dla którego solą w oku są szczerze narodowe nastroje ogromnej większości młodzieży, znajdujące swój wyraz na zjazdach ogólno-akademickich. Projekt ów jest nader charakterystyczny dlatego, że chciałby zupełnie zdusić wszelkie przejawy zewnętrzne życia ideowego młodzieży, i nadać naczelnym władzom akademickim wyłącznie charakter reprezentacji interesów materjalnych.

Oczywiście projekt taki nie nadaje się zupełnie do dyskusji — i niewątpliwie ogromna większość młodzieży wypowie się jak najbardziej stanowczo przeciwko tego rodzaju reakcyjnym zapędom obozu „demokratycznego“.

Do sprawy tej powrócimy jeszcze w najbliższym czasie — tutaj zaznaczamy tylko, że zjazd Związku Bratnich Pomocy, zupełnie niepowołany do dyskutowania nad temi zagadnieniami, nie powziął żadnych konkretnych uchwał w tej mierze.

Środowisko Warszawskie

— **Nowe władze Centrali Akad. Bratnich Pomocy.** Niezbyt fortunnie rozpoczął się nowy rok akademicki w Centrali A. B. P. Wybrany apolityczno-„sanacyjną“ większością na prezesa Rady Centrali kol. J. Rogowicz, znany powszechnie deklamator i... zero ideowe, wygłosiwszy szumne exposé zabrał się energicznie do przeprowadzania „reform“, polegających przedewszystkiem na obsadzaniu płatnych stanowisk w Centrali przez „swoich“ ludzi, a rugowaniu opozycjonistów, na zaciąganiu przez prezesa i jego przyjaciół „prywatnych pożyczek“ w kasie Centrali, na odwoływaniu w ostatniej chwili poprzednio zwołanych zebrań etc. etc. Co więcej, inspirowana przez kol. Rogowicza prasa umieszczała na jego cześć hymny pochwalne, przypisując mu niemal wydźwignięcie Centrali z bagna, w jakie ją wtrąciła rządząca poprzednio „mafja“.

„Twórcza“ praca p. prezesa Rady C. A. B. P. wywołała szereg interpelacyj ze strony „opozycji“, a ponieważ odpowiedzi kol. Rogowicza były nader mętne, postawiono przeto wniosek o votum nieufności dla prezydjum. Zapobiegliwość adherentów kol. Rogowicza sprawiła, iż wniosek upadł, nieznaczną zresztą różnicą głosów, przyczem (rzecz charakterystyczna) koledzy, głosujący przeciwko wnioskowi, natychmiast potem zmusili niemal prezesa Rady do ustąpienia.

Przy wyborach następnego prezydjum apolityczno-„sanacyjni“ utrącili kandydaturę kol. B. Kozubowskiego (no, bo jakżeż? Wszechpolak?) i przeforsowali kol. M. Sokołowskiego (ponoć w swoim czasie karanego przez Sąd Koleżeński za nieetyczne postępowanie). Ponieważ jednak poza nim weszli do prezydjum ludzie poważni i pracowici, jest nadzieja, że C. A. B. P. wejdzie może nareszcie na tory właściwe i zrehabilituje swą nadszarpniętą ostatniemi czasy opinję.

— **Wykluczenie żydów i komunistów z Koła Prawników S. U. W.** Dnia 4 grudnia r. z. odbyło się Walne Zebranie Koła Prawników S. U. W. Po zagajeniu zebrania przez prezesa ustępującego Zarządu, kol. Wł. Kempfiego oraz nacechowanem serdecznością przemówieniu powitalnem p. prof. E. Jarry, dziekana Wydziału Prawnego, wybrano na przewodniczącego znaczną większością głosów kol. A. Marchwińskiego, poczem przystąpiono do odczytania protokułów oraz sprawozdań Zarządu i Komisji Rewizyjnej.

Do dyskusji nad sprawozdaniami zapisało się sporo osób a m. in. paru członków komunistycznego Z. N. M. S. „Życie“. Wówczas kol. S. Czarkowski zgłosił wniosek formalny, aby prezydjum nie pozwoliło zabierać głosu na zebraniu komunistom. Przeciwko wnioskowi wystąpiła nadzwyczaj gwałtownie lewica, a gdy mimo to został on olbrzymią większością głosów uchwalony, a wnet potem tą samą większością zebranie odrzuciło demonstracyjny wniosek socjalistów o votum nieufności dla prezydjum — cała lewica w „imponującej“ ilości około 50 osób (na zebraniu było wogóle dwieście kilkadziesiąt) opuściła zebranie, protestując przeciwko „pogwałceniu“ już nie tylko statutu Koła, ale i „poczucia prawa“.

Po tym incydencie przystąpiono do dalszego ciągu zebrania. Udzielono ustępującemu Zarządowi absolutorjum i podziękowania, wybrano nowy Zarząd z kol. E. Kornackim oraz Komisję Rewizyjną z kol. Wł. Kempfim na czele, wreszcie przeprowadzono szereg zmian statutowych. **Najważniejsza z nich dotyczyła § 8 statutu Koła, wykluczając z niego całkowicie żydów i komunistów.** Koło Prawników stało się wreszcie organizacją w całem tego słowa znaczeniu polską.

Ku wielkiemu zdziwieniu młodzieży p. dziekan Wydziału Prawnego, prof. dr. E. Jarra zakwestjonował prawomocność zebrania, dopatrując się w uchwale, wzbraniającej komunistom przemawiania na zebraniu naruszenia statutu. Sprawa oparła się o Senat Uniwersytetu Warszawskiego, który postanowił oddać ją do rozpatrzenia Sędziemu Uniwersyteckiemu. Do chwili wyjaśnienia sytuacji władzę w Kole sprawuje Zarząd zeszłoroczny.

— **Walne Zebranie Br. Pomocy Politechniki.** I to zebranie, równie jak dwa poprzednio wspomniane, przyniosło całkowite moralne zwycięstwo młodzieży narodowej.

Na pierwszej sesji, poświęconej głównie sprawozdaniom ustępującego Zarządu oraz Komisji Rewizyjnej, wyraźnie stronne prowadzenie obrad przez przewodniczącego, kol. Wyszyńskiego, który odmówił przywołania do porządku jednego z „mówców" socjalistycznych za użycie wysoce niewłaściwych słów pod adresem „antagonistów" politycznych, doprowadziło do opuszczenia sali przez znaczną część zebranych. „Zwycięska" lewica, korzystając z okazji, udzieliła absolutorjum a nawet podziękowania Zarządowi kol. Godlewskiego mimo, iż za jego nieudolnych rządów (co podniosła szczególnie Komisja Rewizyjna) „Bratniak" poniósł bardzo wiele „niemiłych" deficytów i niepowodzeń — i wybrała nowy Zarząd z kol. Kraczkiewiczem oraz Komisję Rewizyjną z kol. Kolbińskim na czele.

Druga sesja (d 11 grudnia r. z.) odbyła się pod znakiem całkowitej przewagi młodzieży narodowej. To też mimo zajadłej obstrukcji lewicy powzięto cały szereg uchwał w najżywotniejszych sprawach Bratniej Pomocy oraz w kwestji opłat i domów akademickich, potępiono propagowane przez komunistów i „bratnie dusze"—socjalistów metody strajków akademickich, usunięto z bibljoteki, czytelni i kuchni wszelkie komunistyczne i komunizujące pisemidła etc.

Młodzież politechniczna wypełniła sumiennie obowiązek akademika i obywatela.

— **Walne Zebranie Bratniej Pomocy W. S. H.** W atmosferze wielkiego podniecenia odbyło się w d. 28 listopada i 5 grudnia r. z. nadzwyczajne Walne Zebranie Bratn. Pomocy Wyższej Szkoły Handlowej. Powodem jego zwołania było uzupełnienie Zarządu, zdekompletowanego przez dymisję kilku członków, którzy zmuszeni byli zareagować w ten sposób przeciwko zupełnie nieusprawiedliwionemu, wrogiemu stanowisku, zajętemu względem nich przez Komisję Rewizyjną towarzystwa.

Pierwszą sesję zebrania cechowała kompletna dezorjentacja obecnych, którzy — z małemi wyjątkami — nie wiedzieli zupełnie, o co chodzi. Za jaskrawą tego ilustrację służyć może fakt, że gdy kol. Kozubowski postawił wniosek o votum nieufności dla Komisji Rewizyjnej — wniosek ten odrzucono znaczną większością głosów mimo, iż przeważna część zebranych była postępowaniem tejże Komisji oburzona.

Na drugiej sesji zebrania zdecydowaną większość stanowiła młodzież narodowa. Wnioski Komisji Rewizyjnej zostały co do jednego odrzucone, rzeczona Komisja potraktowała to jako votum nieufności i podała się do dymisji, a na jej miejsce wybrano nową.

Pod koniec zebrania wpłynął wniosek „sfer" lewicowych o przyznanie tytułu „honorowego protektora" Bratniej Pomocy prof Sujkowskiemu, b „sanacyjnemu" ministrowi W. R. i O. P., wsławionemu na terenie W. S. H. radykalnie politycznemi wystąpieniami podczas wykładów... geografji. Wniosek motywowano tem, iż p. prof Sujkowski interesuje się bardzo sprawami Bratniej Pomocy, a nawet będąc ministrem, złożył na jej rzecz całą swą pensję profesorską. Racje te nie zdołały jednak przekonać „zatwardziałej" endeckiej młodzieży i wniosek — miast przejść jednomyślnie — upadł sromotnie ku niezmiernemu oburzeniu lewicy.

Jakgdyby mało było jeszcze tej „zbrodni" (sic!) kol. Olechowski zgłosił poparty kilkuset podpisami wniosek treści następującej:

„Walne Zebranie Bratniej Pomocy Słuchaczów W. S. H. poleca Zarządowi zwrócić się do p. prof. Sujkowskiego z prośbą o wyeliminowanie pierwiastka politycznopartyjnego z treści wykładów".

Wniosek wywołał burzę sprzeciwów ze strony przyjaciół partyjnych p. Sujkowskiego, będących zresztą w „przygnębiającej" mniejszości. Wnioskodawca z trudem przyjść mógł do słowa, zagłuszany rykami opozycji, która zażądała zdjęcia „politycznego" wniosku z porządku obrad. Apolityczny przewodniczący, nieprzychylnie również usposobiony dla wniosku kol. Olechowskiego i starający się wszelkiemi sposobami nie dopuścić do jego przegłosowania, zarządził głosowanie przez drzwi nad wnioskiem lewicy i oto... wniosek ten upada. Należało ratować sytuację. Ponieważ pora była już mocno spóźniona i lada chwila pogasnąć mogły światła, „bohaterowie" z lewicy, nie żałując zdrowia, prowadzili wytrwale hałaśliwą obstrukcję, uniemożliwiającą kontynuowanie obrad. W pomoc przyszedł im przewodniczący, ustępując z prezydjum, wreszcie zaś prezes Bratniej Pomocy zamknął zebranie przy akompanjamencie ogólnych wymysłów, obelg i krzyków.

Dalszego ciągu zebrania zabronił p. Rektor, motywując to poniżającem godność akademika zachowaniem się zebranych. Miejmy jednak nadzieję, iż słuszny wniosek kol. Olechowskiego zostanie wznowiony na dorocznem Walnem Zebraniu Br. Pomocy W. S. H. w marcu r. b. i wówczas zdrowy rozsądek zapanować potrafi nad demagogją lewicy.

— **Zatarg o trupy żydowskie.** Spokojne i ciche prosektorjum warszawskie stało się niedawnemi czasy widownią zawziętej, acz bezkrwawej walki. Polska młodzież medyczna, oburzona bezczelnością, z jaką medycy-żydzi, studjując z zapałem anatomję na ciałach chrześcijan, wzbraniają się dostarczać do prosektorjum trupów swych współwyznawców, postanowiła zmusić ich do tego.

Gdy wiece porozumiewawcze nie dały pożądanych wyników dzięki perfidnym wykrętom żydowskim, młodzież polska uniemożliwiła żydom dostęp do stołów prosekcyjnych. Żydzi podnieśli gwałt, skarżąc się, że ich (jak zwykle) skrzywdzono. Dziekanat Wydziału Lekarskiego zawiesił czasowo zajęcia w prosektorjum i oddał sprawę do rozpatrzenia specjalnej komisji, złożonej z przedstawicieli Wydziału Lekarskiego i Prawnego. Komisja osądziła, że gmina żydowska powinna dostarczać do prosektorjum zwłok zmarłych żydów i że studenci-żydzi o tyle tylko będą do stołów prosekcyjnych dopuszczeni, o ile podaż trupów żydowskich będzie wystarczająca.

Podobno żydzi mają wnieść skargę do Rady Ligi Narodów.

B. Jeziorski.

Środowisko Lwowskie

— **Legja Akademicka we Lwowie.** Pod hasłem „Naród pod broń" została zawiązana we Lwowie Legja Akademicka P. W. studentów wyższych uczelni Lwowa — przyczem organizacją zajmują się Akademicki Związek Sportowy na terenie Uniwersytetu J. K., Akademji Medycyny Weterynaryjnej i Wyższej Szk. dla Handlu Zagranicznego, oraz Bratnia Pomoc Studentów Politechniki na terenie Politechniki. Celem Legji Akademickiej jest przysposobienie wojskowe młodzieży akademickiej na wypadek wojny.

Legja Akademicka i praca w niej jest równocześnie ulżeniem Państwu, bo roczna praca w jej zakresie upoważnia uczestnika do skrócenia służby wojskowej do 12 miesięcy zamiast 18, więc tem samem oszczędza się Państwu wydatków na utrzymanie żołnierza przez pół roku.

Praca w Legji Akademickiej dzieli się na dwie fazy. Faza I — to przygotowanie, równe przygotowaniu szeregowego z wychowaniem fizycznem i sportowem, szkołą strzelca, nauką o broni i służbą polową. Ogółem 3 (trzy) godziny tygodniowo, z czego 1 godzina teorji i 2 godziny praktyki. Faza II — to wyćwiczenie do kierowania drużyną (kapral); zawiera wychowanie fizyczne, szerszy zakres służby polowej i strzelanie ostre. Praca więc naprawdę nieprzeciążająca. Znaleźć 3 godziny tygodniowo potrafi każdy nawet w okresie egzaminów, tembardziej, że ruch i każde ćwiczenie będzie dla młodzieży akademickiej chwilą odpoczynku po nauce.

Praca w Legji będzie prowadzona w drużynach, złożonych z 12 ludzi i jednego instruktora-akademika, który przeszedł pierwszą fazę wyszkolenia, a który będzie równocześnie łącznikiem między drużyną a rzeczywistym instruktorem-oficerem P. W.

Jak widać, pod względem swego charakteru Legja Akademicka analogiczna jest do takiejże organizacji, powstałej już dawniej w Krakowie.

Środowisko Poznańskie

— **Życie akademickie w I trymestrze.** Szczupłe ramy kroniki nie pozwalają na szczegółowe przedstawienie żywej działalności licznych organizacyj i stowarzyszeń na Uniw. Poznańskim w pierwszym trymestrze bieżącego roku. To też zrobimy tu tylko ogólny przegląd całokształtu życia Wszechnicy Poznańskiej, uwzględniając te przejawy, które najlepiej scharakteryzują jego oblicze.

Co do dziedziny samopomocowej — pierwszy trymestr w Poznaniu, jak i w innych ośrodkach uniwersyteckich, stał pod znakiem „Tygodnia Akademika". Ta była tylko różnica, że podczas gdy w Poznaniu Zarząd „Bratniej Pomocy" pod przewodnictwem kol. T. Gęska i specjalnie zajmującego się „Tygodniem" kol. J. Kaczmarczyka, zorganizował tę imprezę tak, że dała ona poważne dochody, to np. w Warszawie, gdzie rej wodzą „sanatorzy" z lewicowych organizacyj politycznych (na zewnątrz wystawiono szyld kół prowincjonalnych!) akcją „Tygodnia Akademika" zainteresować zdołali nie tyle ogół, co prokuraturę, o czem w kronice z Warszawy.

W dniu 13 grudnia ub. r. odbyło się walne zebranie „Bratniej Pomocy". Było ono bardzo charakterystycznem wydarzeniem, świadczącem o zupełnem skrystalizowaniu się pojęć i opinji młodzieży akademickiej Poznania.

Sprawozdania ustępujących władz towarzystwa wykazały jasno, jakiego ogromu pracy dokonał dotychczasowy zarząd „Bratniej Pomocy" z kol. Teodorem Gęskiem na czele, porządkując gruntownie wszystkie agendy i zapewniając ich sprawne funkcjonowanie. To też ustępujący zarząd nie spotkał się z żadną poważniejszą krytyką: strzały prezesa „Strzelca" i cięcia kol. Pałasza chybiały celu. Takie „zarzuty" jak powodowane rzekomem niedbalstwem w kuchni „masowe" zatrucia grzybami — po wyjaśnieniu ich w tym sensie, że niedyspozycja żołądkowa dotknęła na 700 stołowników aż dwóch i to z przyczyn nic zapewne z kuchnią B. P. nie mających wspólnego — budziły podejrzenia, że wysuwano je wyłącznie gwoli ku rozweseleniu obecnych. Po szeregu przemówień tak opozycji jak i przedstawicieli Korporacyj, oraz Młodzieży Wszechpolskiej, do których to organizacyj należeli członkowie ustępującego zarządu, — opozycja zrezygnowała z wystawienia swej listy, przekazując swe głosy t. zw. „Centrum" („Odrodzenie", Młodzież Monarchistyczna itp.) „Centrum" nie eksponowało się na zebraniu; po raz pierwszy usłyszeliśmy je dopiero przy zgłaszaniu kandydatur. Zasada jednak: „gdzie dwóch się bije, tam trzeci korzysta" — zawiodła; nowy zarząd z kol. T. Gęskiem na czele uzyskał ogromną większość głosów. Dowód to najlepszy daleko posuniętego skrystalizowania się opinji młodzieży naszego Uniwersytetu. Nie nęcą jej mgliste i niejasne słowa, ufa ona natomiast zdecydowanemu stanowisku, na którem sama w masie swej stoi.

Przewodniczył zebraniu doskonale kol. M. Howorka, członek Młodzieży Wszechpolskiej, wybrany ogromną większością około 240 głosów.

W trymestrze ubiegłym „zaflancowano" na gruncie Uniwersytetu Poznańskiego „Strzelca", co dowodzi, że koła lewicowe, tracąc coraz więcej grunt pod nogami, chwytają się coraz bardziej drastycznych a desperackich środków, by za wszelką cenę czemkolwiek przejawić swą „działalność". Prócz gruntu pod nogami brak im jednak i zrozumienia tego, że chęć szczepienia „Strzelca" w Poznaniu musi mieć takie same dla „fiancy" skutki, jak np. chęć kultywowania kaktusów, albo gdzie fig, pod gołem naszym niebem — czyteż hodowla białych niedźwiedzi na równiku. Na nic próby — „klima nieodpowiednie".

Że na nic próby — przekonali się „Strzelcy" przy kuszeniu się o zorganizowanie w Uniwersytecie w początku grudnia odczytu znanego dobrze pułk. Osmólskiego. Młodzież poznańska nie tylko nie chciała go słuchać, ale nie dała mu wogóle mówić, skłaniając niefortunnego prelegenta do powrotu z Uniwersytetu do domu. Wszyscy i bez tego wiedzieli, co chciał powiedzieć.

Że jednak młodzież poznańska rozumie dobrze potrzebę wcielenia w życie zasady: „w zdrowem ciele zdrowy duch", nie chce tylko dopuszczać pod tym szyldem do Poznania partyjnictwa, dowodzi niezwykle liczne, około 400 osób liczące zebranie konstytucyjne Akademickiego Gniazda Sokolego, odbyte w dn. 28 listopada z. r. Po załatwieniu spraw organizacyjnych, zebranie wysłuchało znakomitego odczytu znawcy dziedziny wychowania fizycznego, p. prof. Eug. Piaseckiego. Na czele „Sokoła" stanęli kol kol. A Linettej, A. Z. Łukaczyński i B. Kasprowicz.

Pośród innych zrzeszeń — jednem z najliczniejszych jest Koło Prawników i Ekonomistów, które w ubiegłym trymestrze odbyło swe walne zebranie. Przybyli na nie pp. dziekan prof. Sułkowski i prof. M. Nadobnik. Sprawozdania Zarządu i Komisji Rewizyjnej wykazały świetny wprost rozwój Koła. To też zebranie, w uznaniu zasług poniesionych dla Koła, obdarzyło ustępującego prezesa, kol. M. Howorkę, godnością członka honorowego. Na czele nowego zarządu stoją kol. Siemianowski i St. Leszczyński.

Pewne ożywienie wykazywały Koła Prowincjonalne, które wyłoniły ze swego łona środowiskowe Zrzeszenie K. P. W przeciwieństwie jednak do takichże organizacyj w Warszawie, Koła poznańskie zdają się orjentować w akcji lewicy akademickiej, dążącej wszelkiemi siłami do ich opanowania, celem wyzyskania ich apolityczności. Na koniku tym lewica nieudolnie, acz stale i z wielką cierpliwością, prowadzi walkę podjazdową z Młodzieżą Wszechpolską i Korporacjami.

W dn. 7 grudnia obchodziła uroczystość pięciolecia swego istnienia Korporacja „Baltia". Uroczystości rozpoczęło nabożeństwo w kościele Farnym, odprawione przez ks. sen. Prądzyńskiego, w dniu tym powołanego na filistra honoris causa „Baltii". Wieczorem odbył się komers uroczysty, na którym przemawiał prezes „Baltii", kol. Baumgart. Dłuższe i porywające przemówienie wygłosił p. gen. Józef Haller, prezes filisterjatu „Baltii"; zabrał też głos ks sen. Prądzyński, nawołując do nieustępliwości i hartu tam, gdzie idzie o dobro polskiej idei narodowej. Na uroczystości był też obecny kurator „Baltii", p. prof. E. Taylor.

W listopadzie obchodziła czwartą rocznicę swego istnienia korporacja „Corona", w pierwszych dniach stycznia zaś święciła swą szóstą rocznicę — korp. „Posnania".

W omawianym czasie odbył się też w Poznaniu zjazd Kół studentów historyków z całej Polski, w dniu zaś 5 grudnia obradował Komitet Wykonawczy Młodzieży Wszechpolskiej. W pierwszych dniach stycznia odbyły się, doskonale udane, bale K! Baltia w Toruniu i K! Silesia w Katowicach.

Szczupłe, jak zaznaczono we wstępie, ramy kroniki, nie wyczerpują bogatej treści życia akademickiego w Poznaniu. Jedno jest jednak już widoczne: Poznań — twierdza kultury zachodniej w Polsce, w swem młodem pokoleniu nie zbacza ze swej linji wytycznej. Życie akademickie jest jednem wielkiem świadectwem tego, że Poznań jest ośrodkiem polskiej idei nacjonalistycznej; że na Uniwersytecie Poznańskim ci cieszą się zaufaniem, co śmiało niosą sztandar narodowy. Wśród nazwisk kolegów pracujących w zarządach Kół akademickich w Poznaniu, przytłaczająca większość — to członkowie Korporacyj, lub Młodzieży Wszechpolskiej — organizacyj nie znających pardonu tam, gdzie o myśl i sprawy narodowe idzie.

I — ostatni punkt kroniki — tej myśli i tym sprawom z całych swych sił i z całą bezwzględnością służyć będzie powstające w Poznaniu pismo młodzieży „Awangarda".

— **Katolicka Młodzież Narodowa.** W jesieni r. ub. powstała w Warszawie organizacja ideowo-wychowawcza pod nazwą Katolickiej Młodzieży Narodowej (KMN.) Organizacja ta pragnie być wyrazem świadomego dążenia młodzieży do ugruntowania jej życia na fundamencie niewzruszonej nauki kościoła katolickiego. K. M. N. po okresie przygotowawczym, skonsolidowana już wewnętrznie, przystępuje do rozszerzenia terenu swej działalności na inne środowiska akademickie. Pełnomocnym delegatem na Poznań mianowany został kol. Kazimierz Zdziarski. Tymczasowy lokal mieści się przy ul. Św. Marcina 65 (w podwórzu I p.) w redakcji „Awangardy". Biuro czynne we wtorki i piątki od godz. 18—20.

— **Akademickie Koło Krakowian i Lwowian w Poznaniu.** Dnia 23 bm. o godz. 16 w sali 20 Coll. Minus odbyło się Nadzwyczajne Walne Zebranie Koła, na którem m. in. uchwalono nowy statut Koła. Nowy zarząd Koła stanowią kol.: Swidziński Edward, Łukaczyński Zbigniew, Bocheńska Flora, Latinek, Opieński.

W skład komisji rewizyjnej weszli kol.: Gąsiorowski, Szwiec, Prytyś, w skład sądu koleżeńskiego kol.: Kaczmarczyk, Korczyński Edward, Wiszniewski, Leszczyński, Bednarski, zastępcy: Mroszczyk, Magiera.

Dnia 22 bm. odbyła się w sali Klubu Akademickiego zabawa Koła K. i L., która zgromadziła całą młodzież, pochodzącą z Małopolski i cieszyła się nadzwyczajnem powodzeniem.

— **Akademickie Stowarzyszenie Ligi Narodów w Poznaniu.** Ak. Stow. L. N. w Poznaniu komunikuje nam, iż w dniu 2 lutego br. przybędzie do Poznania prof. Michał Rostworowski, prorektor U. J., członek Trybunału Międzynarodowego w Hadze, członek Instytutu Prawa Międzynarodowego itd, by wygłosić odczyt p. t. „Ameryka a Liga Narodów" dla członków koła i szerszej publiczności Odczyt odbędzie się w sali 18 Coll. Minus o godz. 18.

KORESPONDENCJE

Nowe prądy wśród młodzieży niemieckiej

(Korespond. własna „Awangardy").

Berlin, w styczniu 1927 r.

Zarówno prasa polska, jak zagraniczna pisały już wielokrotnie o nastrojach politycznych niemieckiej młodzieży akademickiej, która w ogromnej swej większości hołduje hasłom nacjonalistycznym i monarchistycznym, sprawiając tem niemały kłopot dzisiejszym republikańskim władzom Rzeszy. Z pośród polskich czasopism akademickich pierwszy „Akademik" poświęcił tym nastrojom szereg artykułów jeszcze w r. 1922 — nadto warto tu też wspomnieć o artykule kol. Doboszyńskiego, zamieszczonym swego czasu na łamach warszawskiego „Korporanta", a charakteryzującym wyczerpująco życie i poglądy polityczne niemieckiej młodzieży korporanckiej. Od czasu ukazania się wspomnianych artykułów nastroje tej młodzieży nietylko się nie zmieniły, ale, w miarę napływu nowych studentów, opuszczających progi szkół średnich, uległy dalszej jeszcze ewolucji na prawo. Świadczy o tem chociażby obecny zatarg studentów pruskich z ministrem oświaty Beckerem — zatarg, który urósł do rozmiarów wielkiego skandalu państwowego.

Cała młodzież niemiecka marzy o odbudowaniu dawnej potęgi Niemiec, wśród przywódców jej jednak zarysowały się w ostatnich czasach różnice co do sposobów realizacji tego celu na terenie międzynarodowym. O nowych kierunkach w tej dziedzinie niezmiernie ciekawy artykuł p. t. „Międzynarodówka nacjonalistyczna“ przyniosła niedawno centrowa „Kölnische Volkszeitung.“

Pismo to stwierdza, że do niedawna jeszcze młodzież niemiecka, sympatyzująca z partjami nacjonalistycznemi („Deutschnationale Volkspartei“ i „Deutschvölkische Freiheitspartei“), całe swe nadzieje na odbudowę potęgi niemieckiej pokładała w ścisłym sojuszu z Sowietami, jako czynniku zainteresowanym, podobnie jak Niemcy, w obaleniu Traktatu Wersalskiego i opartego na nim układu stosunków. W wyniku tej koncepcji nacjonaliści niemieccy kroczyli w dziedzinie polityki zagranicznej w jednym szeregu z komunistami — przyczem ten wspólny front osiągnął maximum swego zjednoczenia bodaj w momencie kończenia się walki o okupację Ruhry.

W orjentacji tej nastąpiła stopniowo poważna zmiana, wywołana głównie przez sukcesy niemieckiej polityki zagranicznej, osiągnięte pod hasłem zbliżenia francusko-niemieckiego. W pojęciach wielu przywódców nacjonalistycznych korzyści sojuszu z komunistami zmalały wobec możliwości osiągnięcia tych samych celów. na innej drodze. Nowe te kierunki najsilniej odczuwać się dają w łonie t. zw. „Jungdo“ („Jungdeutscher Orden“) — czyli „Zakonu młodoniemieckiego“, na czele którego stoi głośny już dzisiaj Artur Mahraun. Koncepcja jego — jak wiadomo — polega na zawarciu sojuszu wojskowego Niemiec z Francją — przyczem do sojuszu tego miałaby być wciągnięta Polska za cenę... zwrotu Niemcom Pomorza. Koncepcję tę p. Mahraun, popierany finansowo przez znanego przemysłowca Rechberga, przedstawił ponoć przywódcy faszystów francuskich p. Jerzemu Valois, redaktorowi „Nouveau Siécle“, który miał na nią wyrazić swą zgodę. Ile w tem prawdy, niewiadomo — w każdym razie idee p. Mahrauna przyczyniły się do spopularyzowania hasła zbliżenia francusko-niemieckiego.

W dalszym ciągu swego artykułu „Kölnische Volkszeitung“ stwierdza, że wśród niemieckiej młodzieży narodowej poczynają kiełkować hasła wyjścia poza ramy ciasno pojętego nacjonalizmu — hasła rzucenia inicjatywy do stworzenia sui generis międzynarodówki nacjonalistycznej, któraby wydała walkę elementom rozkładowym, czynnym w Europie. Hasła te nie mają oczywiście nic wspólnego z liberalno - demokratyczną koncepcją „Paneuropy“, wysuniętą przez hr. Coudenhove-Kalergi i niemieckie sfery wolnomularskie. Natomiast wykazują one niejakie pokrewieństwo duchowe z kierunkiem ks. de Rohan, a może bardziej jeszcze z poglądami p. Roberta Fabre-Luce i propagowanym przezeń ruchem, zmierzającym do utworzenia t. zw. „Nowej Prawicy“ — międzynarodówki nacjonalistycznej, która potępia układ stosunków, stworzony przez Traktat Wersalski, widząc w nim pogwałcenie zasady plemienno-nacjonalistycznej (!).

„Cała doniosłość tej zmiany orjentacji wśród niemieckiej młodzieży narodowej — kończy swe wywody „Kölnische Volkszeitung“ — polega na tem, że w przeciwieństwie do swych dotychczasowych, katastrofalnych przekonań, kierujących ją ku Wschodowi, młodzież ta nabiera obecnie żywszego odczucia rzeczywistości zachodniej i lepszego uświadomienia sobie odrębności kulturalnej Europy, jako całości. Niemniej i ideały tej młodzieży — stwierdza pismo — i kierunek jej myślenia znajdują się w niezmiernej odległości od podstawowych postulatów koncepcji „Abendlandu“ niemieckich katolików.

Od siebie pragniemy dodać, że jakkolwiek scharakteryzowany przez „Köln. Volkszeitung“ nowy kierunek polityczny posiada dziś wśród młodzieży niemieckiej duże wpływy — to jednak polityka partji niemiecko-narodowej, przeciwnej zbliżeniu francusko-niemieckiemu i zwalczającej z tego powodu zaciekle politykę ministra Stresemanna, popierana jest w dalszym ciągu przez większość niemieckich studentów.

W zasadzie cele polityki obu obozów są wspólne, różnica leży w metodach i środkach działania. Jak dotychczas obóz zbliżenia francusko-niemieckiego może się poszczycić większemi sukcesami, niż obóz przeciwny — i niewątpliwie jego polityka bardziej dostosowana jest do warunków i nakazów rzeczywistości. To też do „Zakonu Młodoniemieckiego“ garną się jednostki bardziej myślące — zarazem zaś uważające sojusz z Sowietami za zbrodnię przeciw solidarności, która winna łączyć paszczególne narody w obronie kultury europejskiej.

W każdym razie scharakteryzowane powyżej kierunki muszą być śledzone w Polsce z największą uwagą — oznaczają bowiem poważne niebezpieczeństwo dla przyszłości naszego państwa. Projektowana „międzynarodówka nacjonalistyczna“ miałaby dojść do skutku kosztem odebrania nam Pomorza — później zaś oczywiście w miarę osiąganych przez Niemcy sukcesów przyszłaby kolej na „rewindykację“ dalszych terytorjów. Ostatecznie, załatwiwszy się z Polską, Niemcy puściliby kantem wszystkie „międzynarodówki“ i rzuciliby się z kolei na rozbrojoną moralnie i materjalnie Francję. W momencie tym p. Mahraun stanąłby niewątpliwie w jednym szeregu z adherentami hr. Westarpa — choćby nawet dzisiejsze jego „wyrzekanie się“ Alzacji i Lotaryngji płynęło ze szczerego przekonania. Poprostu poniósłby go naprzód wzrost biologicznego poczucia siły narodowej — poniosłaby go niemiecka „wola mocy.“

To też koncepcji tego odłamu polityków francuskich, którzy myślą o trwałem zbliżeniu francusko-niemieckiem kosztem rozbrojenia moralnego i materjalnego Francji oraz kosztem poświęcenia interesów Polski, rażą swą dziwną krótkowzrocznością. Zadaniem młodzieży polskiej jest oddziaływanie na młode pokolenie Francji w kierunku wykazania, że tylko system sojuszów, wspartych o najściślejsze przymierze polsko-francuskie, zapewnić może Europie spokój i warunki pomyślnego rozwoju. Trzymane przez ten system w karbach Niemcy, będą się musiały wyrzec swych marzeń o odzyskaniu cudzych ziem i zostaną w ten sposób zmuszone do wyładowywania swej energji narodowej w inny sposób.

Berolinensis.

Koło Lwowskie Młodzieży Wszechpolskiej a O. W. P.

W dniu 12 grudnia ub. r. odbyło się w Kole Lwowskiem Młodz. Wszechpolskiej zebranie, na którem p. dr. Świrski przedstawił genezę, program oraz organizację Obozu Wielkiej Polski. W dyskusji zwrócono uwagę na pokrewieństwo haseł Młodz. Wszechpolskiej i Obozu Wielkiej Polski, który myślom przez nas rozwijanym nadał formy rzeczywistości.

W rezultacie dyskusji uchwalono przez aklamację wysłać następujący telegram do Romana Dmowskiego:

„Koło Lwowskie Młodzieży Wszechpolskiej widząc w Obozie Wielkiej Polski wyraz swych myśli i dążeń przyłącza się do wielkiego dzieła organizacji Narodu oraz przesyła wyrazy hołdu budowniczemu nowoczesnej Polski, Romanowi Dmowskiemu“.

Książki, które należy czytać

W ciągu ostatnich dni ukazały się na półkach księgarskich dwa kapitalne dzieła, z któremi, ze względu na doniosłość przedstawionych w nich problemów i na sam sposób ujęcia tych problemów, winien się zapoznać każdy narodowo czujący i myślący akademik.

Pierwszem z nich jest obszerna książka jednego z głównych kierowników polityki polskiej czasu wojny, b. członka Komitetu Narodowego w Paryżu, posła dr. Marjana Seydy. Książka ta, nosząca tytuł **„Polska na przełomie dziejów“**, charakteryzuje metodą historyczną całokształt wydarzeń i wysiłków, które w rezultacie swym doprowadziły do odbudowy Państwa Polskiego.

Druga książka pt. **„Naród, jednostka i plask“** wyszła z pod pióra wybitnego teoretyka, członka Rady Obozu Wielkiej Polski, prof. Romana Rybarskiego. Książka jego w szeregu rozdziałów omawia podstawowe problemy nacjonalizmu — problemy, które żywo obchodzić muszą każdego człowieka kulturalnego, jako związane z najdonioślejszemi zagadnieniami życia jednostkowego i zbiorowego.

Obu książkom poświęcimy wkrótce obszerniejsze recenzje.

Redaktor naczelny: **Stefan Wyrzykowski**,
Redaktor odpowiedzialny: **Stan. Opieński**,
Kierownik Administracji: **Jerzy Rolbiecki**,
wszyscy w Poznaniu.

„AWANGARDA“ ukazuje się 1 i 15 każdego miesiąca z wyjątkiem lipca, sierpnia i września. PRENUMERATA roczna z przesyłką pocztową 2,70 zł. Cena numeru pojedyńczego 20 groszy

CENY OGŁOSZEŃ: 1/1 strona 200 zł, 1/2 strony 110 zł, 1/4 strony 60 zł, 1/8 strony 35 zł, 1/16 strony 20 zł, 1/32 strony 12 zł. Ogłoszenia w tekście o 50% drożej.

ADRES REDAKCJI i ADMINISTRACJI: Poznań, św. Marcin nr. 65, I. piętro (w podwórzu)
Biura otwarte od godz. 10 - 12 i od 17 - 18 (codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt).